



asygnaty
za medale 3



gdzie
te konie? 3



♦ Kontaktiki 7-10

KONTAKTY

ŁOMŻYŃSKI TYGODNIK SPOŁECZNY PISMO PZPR

PL ISSN 0208-6840

49

(373)

KONTAKTY
1987-12-06

cena
20 zł



MÓJ PROBLEM

spod lady

MARIA TOCKA

Kiedy pani E.G. zdecydowała się na kupno telewizora kolorowego, przez okragły rok chodziła i szukała go w sklepach, znalazła bowiem tylko taką drogę nabywania towarów. Godzinami wystawała przed sklepem, meldowała się komisji kolejkowej, a kiedy przywieźli telewizory — nie ujrzała ich nawet z daleka. Na liście była szes-

nasta, a telewizorów — tylko dwie!

Znajoma pani E.G., właścicielka zamrażarki, automatu, a ostatnio — również telewizora kolorowego, poleciła jej swoją znajomą: „Za dwa dni będzie pani miała telewizor. To pewne jak w banku — gwarantowałam. — Mnie tak załatwiła wszystko, a kosztowało tylko trochę drożej”.

Pełna nadziei E.G. zgodziła się. Następnego dnia zaniósła pod wskazany adres pieniądze na telewizor oraz — dodatkowo 30 tysięcy. W dwa dni później zgłosiła się już po odbiór towaru. „Telewizor jest — usłyszała w progu. — Były trzy, ale żaden nie zapalił. Jutro kierowniczka jedzie po nowy towar, przy okazji wymieni to pudło.”

Nazajutrz był piątek; miesiąc przed Wielkanocą. Wszyscy mówili o podwyżce cen na artykuły radio-wo-telewizyjne. Dobrze by było na święta mieć kolor w domu.

Wieczorem zgłosiła się znowu do znajomej. Dowiedziała się, że kierowniczka sklepu nie wróciła z trasy. Następnego dnia helios był, ale

CIĄG DAŁSZY NA STR. 4

WIESŁAW JANICKI

W SOKOŁACH -NORMALNIE

Gmina Sokoly ma 158 km kwadr. powierzchni. Leży na południowo-wschodnich krańcach województwa i bliżej stąd, prawie dwukrotnie, do Białegostoku niż do Łomży. Jej stolica dwa razy otrzymywała i dwa razy traciła prawa miejskie. Po raz pierwszy za panowania batiuszki cara, drugi już po wojnie, w początkach lat pięćdziesiątych. Mieszkańcy sami zdecydowali, że mieszkać w mieście nie warto ze względu na wyższe podatki. Jeśli jednak spytać któregoś z gminnych rolników, dokąd wybiera się na targ w najbliższym czasie, odpowie zawsze, że do miasta.

CIĄG DAŁSZY NA STR. 6



NIEDZIELE REFERENDUM w naszym regionie przebiegało w atmosferze powagi i refleksji nad przyszłością kraju. Wzięło w nim udział 66,35 proc. z ok. 230 tys. uprawnionych do głosowania obywateli. Na pytanie pierwsze odpowiedzieli „tak” udzielili 57,03 proc. głosujących, „nie” — 33,73 proc.; 9,24 proc. głosujących nie udzieliło odpowiedzi lub przekreśliło kartę w obrębie pytania. Na pytanie drugie „tak” głosowało 58,78 proc. biorących udział w referendum, „nie” — 31,72 proc.; nie udzieliło odpowiedzi lub skreśliło pytanie 9,5 proc. głosujących.

Wyniki krajowe: ogółem wzięło udział 67,32 proc. uprawnionych do głosowania; liczba udzielających twierdzącą odpowiedź na pytanie pierwsze stanowi 44,28 proc. uprawnionych do głosowania Polaków; przeczącą — 18,57 proc. uprawnionych. Pytanie drugie: na „tak” wypowiedziało się 46,29 proc. uprawnionych do głosowania, na „nie” — 16,48.

Referendum nie jest więc rozstrzygnięte, gdyż ani zwolennicy rządowego programu reform, ani jego przeciwnicy, nie uzyskali wymaganej ustawowo 50-procentowej liczby głosów w stosunku do ogólnej liczby obywateli uprawnionych do głosowania.

Co dalej? Wkrótce zbierze się Sejm, który zadecyduje o sposobach dalszego wprowadzania reformy w gospodarce i życiu społeczno-politycznym.

W tym numerze drukujemy raport o przebiegu referendum w Sokolach, za tydzień — nasz komentarz.

WYŁONIONO DZIESIATKĘ laureatów konkursu „Zielone złoto — bogactwem rolnika”. Trafili do niej: Kazimierz Lynko (Mazewo, gm. Szczuczyn), Ireneusz Frackiewicz (Jaki, gm. Wąsosz), Antoni Bułowski (Solki, gm. Rajgród), Lucjan Dolegowski (Dragi, gm. Sokoly), Józef Jajbrzykowski (Gardlin, gm. Zambrów), Zygmunt Niemyjski (Koce Schaby, gm. Ciechanowiec), Stefan Golaszewski (Ożary, gm. Rutki), Józef Luniewski (Szczodrzy, gm. Kolańskie), Marian Skłodowski (Dąbrowa, gm. Andrzejewo), Wincenty Wyszynski (Wojny Szuby, gm. Szepietów).

POMNIK PRYMASA Tysiąclecia odsłonięto w Żuzeli (gm. Nur) — rodzinnej wsi kardynała Stefana Wyszyńskiego. W czasie uroczystości odczytany został telegram z pozdro-

wieniami nadesłanymi przez Jana Pawła II.

„OOP INICJATOREM przeobrażeń społecznych i gospodarczych wsi” — to hasło konkursu organizowanego przez redakcję „Chłopskiej Drogi”. Może wziąć w nim udział każda organizacja partyjna działająca na wsi. Zgłoszenia, obejmujące prezentację dorobku oraz sylwetki przodujących członków, powinny zostać przesłane (do 30 marca 1988 r.) do redakcji „Chłopskiej Drogi” lub Komitetu Wojewódzkiego PZPR.

DODATKOWY KREDYT (do miliona zł) dla budowniczych domków jednorodzinnych przyznał Narodowy Bank Polski. Skorzysta z niego może każdy (obywateli, spółdzielni, zespoły), kto do 31 grudnia 1987 roku otrzymał kredyt podstawowy i złoży oświadczenie, że zakończy budowę do grudnia 1988 roku.

W DNIACH 6—10 GRUDNIA na zaproszenie wojewody łomżyńskiego gościć będzie w naszym regionie kolejna delegacja z Tatarii. W jej skład wchodzi: Mintiner Szaimijew — przewodniczący Rady Ministrów Tatarskiej ASSR, Szamir Zarifow — zastępca kierownika w Urzędzie Rady Ministrów, Abrek Hairullin — przewodniczący Rady Miejskiej Czystopola, Iwan Miroszniczenko — dyrektor Kazańskiego Kombinatu Mleczarskiego, Zufar Szaidullin — dyrektor sołchozu im. Tokarlikowa w Rejonie Almietiewskim.

WOLNE OD PRACY soboty w przyszłym roku: 2, 16 i 30 stycznia; 6, 13 i 20 lutego; 5, 12 i 19 marca; 2, 16, 23 i 30 kwietnia; 7, 14 i 28 maja; 11, 18 i 25 czerwca; 9, 16 i 23 lipca; 6, 13 i 30 sierpnia; 3, 10 i 17 września; 1, 8, 15 i 31 października; 12 i 19 listopada; 3, 10, 24 i 31 grudnia.

XXI DEKADĘ Książki Społeczno-Politycznej w Łomży zainaugurowała wystawa „Litwa Radziecka — drogą Października”. Złożyły się na nią książki, albumy, plakaty prezentujące dorobek Litwy. W otwarciu wzięła udział, goszcząca na Ziemi Łomżyńskiej, delegacja litewskich bibliotekarzy.

MUZEUM ROLNICTWA im. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu nawiązało stałą współpracę z Muzeum Historii i Etnografii w Wilnie. Pięcioletnia umowa dotyczy popularyzacji wiedzy historycznej, wymiany delegacji, wzajemnej pomocy przy konserwowaniu i wystawianiu zbiorów, wspólnego organizowania kon-

ferencji naukowych oraz prowadzenia działalności wydawniczej.

W WOJEWÓDZKICH ELIMINACJACH konkursu „Złota Wiecha” wzięło udział 327 rolników. Nagrody przyznano: za zagrodę — Janinie Mioduszeckiej (Lutostan, gm. Łomża); za budynki mieszkalne — Józefowi Święciemu (Wdziękoń II, gm. Zambrów), Władysławowi Konopce (Konopki Monety, gm. Grabowo), Józefowi Bogdańskiemu (Kramkowo, gm. Wizna); za budynki inwentarskie — Zygmuntovi Milewskiemu (Zambrzyce Kapusty, gm. Rutki), Eugeniuszowi Szumle (Koce Basie, gm. Ciechanowiec), Eugeniuszowi Rogowskiemu (Glinki, gm. Radziłów), Janowi Brusińskiemu (Wypychy, gm. Śniadowo i Henrykowi Zegarowiczowi (Łamane Grady, gm. Rajgród).

WSPÓŁPRACA GOSPODARCZA pomiędzy województwem łomżyńskim a Tatarską Autonomiczną Republiką Radziecką przybiera coraz bardziej konkretne formy. Pracownicy Ogrodu Botanicznego w Kazaniu przywieźli do Łomży bezwirusową odmianę ziemniaka (odporną na wszystkie choroby) oraz amarant — roślinę pastewną o wielkiej wydajności (1500 g z ha). Obie rośliny będą testowane w Wojewódzkim Ośrodku Postępu Rolniczego w Szepietowie.

ODZNACZENIA Z OKAZJI 50-lecia Spółdzielni Turystycznej „Gromada”: Złoty Krzyż Zasługi otrzymał Ryszard Kozłowski, Srebrne — Zygmunt Gawel i Ryszard Nawrocki, Brązowe — Bożena Barnachowska, Waldemar Pogorzelski, Stanisław Mielnicki, Józef Zakrzewski, Tadeusz Jemielity i Kazimierz Kamienowski (wszyscy są pracownikami hotelu „Polonez” lub Wytwórni Urządzeń Turystycznych w Śniadowie).

DO GROZNEGO WYPADKU doszło w Spółdzielni Mleczarskiej w Piątnicy. Prawdopodobnie w magazynie z nieszczelnego pojemnika wyciekł kwas azotowy, powodując reakcję termiczną; wybuchł pożar, który uszkodził inne pojemniki, w tym również zawierające kwas siarkowy. Dzięki energicznej akcji strażaków pożar ugaszono w zarodku, a niebezpieczeństwo skażenia środowiska zażegnano.

KS. MARIAN OLEŚ, 52-letni pracownik Watykańskiej Kongregacji ds. Biskupów, został pronuncjuszem apostolskim w Iraku i Kuwejcie. Ks. Oleś urodził się w Miastkowie, w woj. łomżyńskim.

W NASTĘPNYM NUMERZE:

Nieco ciepła dla żywych pomników historii
◆ problem nie tylko Wąsosz
◆ pani prokurator szuka sojuszników w walce z alkoholizmem
◆ ilu jeszcze powtórzy los Ryszarda Kuczyńskiego
◆ wielka wojna o trzy pięć ziemi
◆ a w łomżyńskim sporcie niewesoło
◆ o bajce na instrumenty i wyobraźnię
◆ Johnny Cash.

NA GORĄCO

nie tylko ceny

Nic bardziej nie emocjonuje ludzi niż ceny: o ile wzrosną, ile będzie kosztować chleb, mleko czy buty. Wiadomo już, że wzrosną znacznie — bo muszą. Polak jest na to przyzwyczajony: w ciągu ostatnich 5—6 lat nieraz wysłuchiwać musiał narzekania na to, do czego to nasze opiekunkę państwo nie dopłaca. Dokładając więc, w sumie ciężkie miliardy, do każdego kilograma sera, do metra kwadratowego mieszkania, do kilowata energii i wielu jeszcze innych towarów. Taka sytuacja nie sprzyja oszczędnemu gospodarowaniu i dezorientuje producentów, którzy nie wiedzą, co jest tak naprawdę drogie, a co tanie. Dziś mówi się o otwarciu, że wzrost cen zaprowadzi porządek w gospodarce i przyczyni się do usunięcia źródeł inflacji. Wszystkie to bardzo słuszne: nie ma bowiem racjonalnych powodów, dla których litr mleka w skupie miałby kosztować (tak jak obecnie) dwa razy drożej niż w sklepie. Ale przecież nie zawsze tak by-
było.

Przez osiemnaście powojennych lat — do 1963 roku — spółdzielczość mleczarska obywatela się bez dotacji; zaś w drugiej połowie lat pięćdziesiątych, radziło sobie bez umarzania kredytów. Można zapytać słowami z satyrycznej piosenki: i komu to przeszkadzało? Czyżby mleko było wówczas niedostępne dla przeciętnego obywatela, a na mieszkanie czekało się dłużej niż obecnie? Dopłacanie do wszystkiego nie było więc czymś naturalnym dla naszej gospodarki, to raczej państwo dobrowolnie wzięło sobie ten obowiązek na głowę. W każdym razie spółdzielcy o to nie prosili.

Ich majątek zaczął krążyć z rąk do rąk: raz był spółdzielczy, później państwowy, w końcu znów spółdzielczy. W rezultacie przymusowego „siedzenia na garnuszku” i innych eksperymentów modelowych, koszty produkcji rozrosły się potężnie, a rachunek ekonomiczny pogmatwał do tego stopnia, że dziś nie sposób rozróżnić, które z nich są uzasadnione, a które wynikają z najzwyczajszego marnotrawstwa. Oczywiście, nowe ceny oparte zostały na tych właśnie, sztucznie rozdętych, kosztach.

Z energią — to zupełnie inna sprawa. Oficjalne źródła podają, że przeciętny koszt wydobycia i transportu do odbiorcy jednej tony węgla wynosi 12000 zł. Sprzedaje się ją za 5000. Wiadomo, że z każdym dniem wydobycie kosztować będzie więcej: fedrować trzeba głębiej i w trudniejszych warunkach. A energii potrzeba coraz więcej — górnicy nie nadążają za przygotowywaniem nowych pokładów. Wiadomo również jeszcze jedno: Polska na jednostkę dochodu narodowego zużywa 2,5 raza więcej energii niż rozwinięte kraje świata. A to znaczy, że przy pomocy tej samej ilości paliwa można wyprodukować prawie trzy razy więcej! Z prostego rachunku wynika, iż 125 milionów ton dobrego węgla rocznie (65 proc. naszego wydobycia) idzie na marne. Dlaczego tak się dzieje? Winne są przestarzałe technologie. Złe skonstruowane, nieszczelne domy, nowoczesne energetyczne linie przesyłowe itp.; w każdym razie najmniej wspólne marnotrawstwo. Niemniej to właśnie nabywcy będą musieli ponieść te koszty.

To oczywiście, że ruch cen w górę jest konieczny, choćby po to, by się wreszcie opłacało oszczędzać. Jednakże bez sprowadzenia kosztów do — mniej więcej — racjonalnych rozmiarów, na zahamowanie wzrostu cen nie ma co liczyć.

JAN ONISZCZUK

zdanie tygodnia

— Trzeba analizować i zmieniać warunki, a nie człowieka; on na szczęście jest dosyć stabilny.

Wojciech Wiśniewski
przewodniczący Komisji
Ekonomicznej OPZZ

myśl z atestem

„Ludzie boją się zmian, nawet na lepsze.”

Józef Ignacy Kraszewski

Z PRZYJAZDNYCH SZPAŁT

uciec z zakłętęgo kręgu

Pod takim tytułem ukazał się w „Trybunie Ludu” (nr 274 z dn. 23 XI br.) artykuł I sekretarza KW PZPR w Łomży Mieczysława Czerniawskiego. Poniżej fragment tej publikacji:

„Przejrzałem niedawno zbiór świetnych rysunków satyrycznych Jerzego Lipca, który ukazał się nakładem Wydawnictwa Lubelskiego. Oto na jednym z tych rysunków zatroskany rolnik wpatruje się w wynik obliczeń na liczydłach i trzymając się za głowę, powtarza: «nijak nie opłaca mi się żyć».

To oczywiście dowcip, ale oddający stan ducha wielu Polaków, którzy szamocą się uwikłani w codziennych kłopotach i nie mogą jakoś jeszcze raz uwierzyć, że będzie, że może, że musi być inaczej. I ta niewiara jest siłą fatalną, bo pomnażającą naszą niemoc. Wyrwać się z tego zakłętęgo kręgu to konieczność wręcz biologiczna. Wiemy, co trzeba robić. Mamy słuszne programy, trafne, chwalebne przez eksperymenty międzynarodowych założeń II etapu reformy gospodarczej. Pionierskie często w krajach spocjalistycznych rozwiązania legislacyjne dotyczące przedsiębiorstw, samorządu zakładowego i terytorialnego. Uchodzimy za kraj najbardziej skory do wszelkich innowacji, a równocześnie na nasze impulsy, nasze wezwania i apele, odpowiada

daleko mniej Polaków niż sprawa tego wymaga.

We wszystkich anegdotach ciągle styszymy o tym jednym, co tyra, i kilku, którzy nim kierują. Dlaczego tak jest w życiu? Czy Polacy naprawdę są leniwi? Nieporadni i bez inwencji? Pracuję w województwie, w którym większość mieszkańców (ponad 60 proc.) mieszka na wsi i przeważnie utrzymuje się z pracy na roli. To są ludzie ciężkiej pracy. Dzięki nim na glebach, których wartość rolnicza jest jedną z najniższych w kraju, osiągamy wyniki plasujące nas na 19 miejscu w ogólnokrajowej rolniczej tabeli. Rolnicy radzą sobie jakoś, mimo zapóźnień cywilizacyjnych, braku dróg, telefonów, słabo rozwiniętej sieci komunikacyjnej, niedostatku usług... radzą sobie nawet z brakiem nawozów, których powinni mieć pod dostatkiem, bo produkują żywność.

Staramy się nadrobić zapóźnienia, ale te dysproporcje istnieją i to są dysproporcje nie ułatwiające młodym mieszkańcom wsi wyboru, zostać — czy uciec z gospodarstwa. Tym bardziej, że w wielu wsiach coraz trudniej o dziewczyny, o żony, bez których gospodarstwo, życie, tracą sens.

Sądzę, że w założeniach do II etapu reformy za mało jest o wsi, o rolnictwie. Za mało zapowiedzi faktów i nadziei.”

zaprosili nas

Wojewódzki Dom Kultury — na monodram pt. „Pamiętnik narkomana” według Michała Bułhakowa; Wojewódzki Zarząd Inwestycji Rolniczych — na wojewódzki finał Ogólnopolskiego Konkursu „Zielone złoto — bogactwem rolnika”; Klub Publicystów Społeczno-Prawnych SD PRL — na spotkanie z wiceministrem sprawiedliwości.

informacje kulturalne

W sobotę, 5 grudnia, o godz. 10.30 w sali koncertowej Państwowej Szkoły Muzycznej w Łomży rozpocznie się III Łomżyński Konkurs Recytatorski współczesnej poezji polskiej.

Propozycje dla recytatorów ma również Wojewódzki Dom Kultury. Już wkrótce (w lutym) rozpoczyna się eliminacje do XXIII Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego. Może wziąć w nich udział każdy uczeń (ze szkoły podstawowej i ponadpodstawowej). Zgłoszenia przyjmuje WDK w Łomży oraz podległe mu placówki miejskie w Grójcu, Zambrówie, Kolnie i Wysokiem Maz.

Kolekcjonerzy muzyki rockowej mogą wzbogacić swoje zbiory o nowe nagrania. Osiedlowy Dom Kultury w Łomży (ul. Małachowskiego 4) w każdą drugą i ostatnią sobotę miesiąca organizuje spotkania, podczas których fonamatorzy przegrywają na swój własny magnetofon muzykę z płyt compactowych (prosto z odtwarzacza laserowego). Jednorazowo przegrać można trzy płyty. Informacje o tytułach płyt — telefonicznie na dwie godziny przed spotkaniem (tel. 68-654).

Pamiętajcie, najbliższe spotkanie — 12 grudnia!

Łomżyńskie Towarzystwo Muzyczne we wtorek, 8 grudnia, zaprasza na „Koncert na cztery głosy”. W programie muzyka Mozarta, Glazunowa, Dzwzaka. Początek o godz. 17.30 (w auli Szkoły Muzycznej, ul. Świerczewskiego 36).



RÓB i dziel

Nowe formy organizacji pracy z trudem terują sobie drogę. Szczególnie dotyczy to — tak ostatnio lansowanego — systemu brygadowego lub, inaczej, ajencyjnego. W Łomżyńskim całkowicie w tym systemie pracuje tylko jedna firma budowlana; inne destrygują w nim więcej trudności niż pożytku: wykorzystują tylko częściowo lub w nieco zmienionej formie. Na ogół jednak starzy budowlancy przyznają, że nie jest to dla nich znowu taka nowość. Z grubsza chodzi o to, że grupa robotników podpisuje umowę z dyrekcją na wykonanie konkretnej pracy w ustalonym czasie, za ustaloną kwotę. Po wykonaniu roboty dzieli się pieniędzmi według zasad, jakie sama sobie ustali. Sprawa wydaje się prosta, choć nie zawsze i nie dla każdego.

W Łomżyńskim Przedsiębiorstwie Robót Inżynierskich wszyscy pracownicy „bezpośrednio produkcyjni” (82 osoby na 240 zatrudnionych) pracują w takich brygadach. Wyniki mówią same za siebie: najwyższa wydajność wśród przedsiębiorstw budowlanych w województwie, najwyższa średnia płaca — 27,5 tys. zł („bezpośrednio produkcyjni” — 34 tys.). Słowem — wzór do naśladowania.

Szefowie LPRI nie podzielają zachwytu. Ich sytuacja — twierdzą — jest inna niż starych firm, a warunki nieporównywalne. Po pierwsze: działalność rozpoczęli dopiero w maju 1984 r.; są więc wciąż jeszcze na rozruchu i korzystają z pewnych ulg płacowych. Po drugie: należą do przedsiębiorstw małych; wszystko dobrze w nich widać, a w razie trudności łatwo interweniować. Po trzecie wreszcie: ich roboty są specjalistyczne — kanalizacje, wodociągi, centralne ogrzewanie. Trwają zwykle krótko, toteż w ciągu miesiąca brygada może pracę zakończyć, co bardzo ułatwia wszelkie rozliczenia.

Co do wydajności — to wszystko prawda: ten system, jak żaden inny, wykorzystuje ludzką chęć zarobku. Daje ujście długim skrywanym cechom: przedsiębiorczości i pomysłowości. Zarobki wahają się od 20 do 50 tys. — nie wszyscy potrafią równie dobrze organizować sobie pracę. Odpada problem dyscypliny: nie trzeba użerać się z ludźmi, pilnować obecności. Do minimum zmniejszyły się przestoje; ci, którzy podpisali umowę, zostają nawet poza ustawową dniówkę, bo ośmiodziesiętny dzień pracy ma znaczenie już tylko w sprawozdawczości. Trzeba jednak dodać, że dyrekcja LPRI wciąż jeszcze kontroluje godziny przyjeżdża i opuszczenia pracy; wciąż jeszcze obawia się, że jakaś brygada zamiast pięćdziesięcioma tysiącami zadowolonych dwudziestoma i... termin zostanie „zawalony”.

Przy okazji rodzi się wiele pytań. Jak wynagrodzić majstrów, którzy nieraz obsługują kilka budów? Jak postępować z tymi, którzy nie chcą w żadnej brygadzie, a zwolnić ich nie można, są przecież na etacie przedsiębiorstwa? Jak płacić służbom pomocniczym, żeby nie zarabiali mniej?

Doświadczeni dyrektorzy twierdzą, iż najefektywniejszy byłby taki system, w którym przedsiębiorstwo budowlane nie miałoby na etacie ani jednego pracownika „bezpośrednio produkcyjnego”. Wszyscy zatrudnieni byłiby na zasadzie umowy o dzieło i tylko do konkretnej pracy. Do tego trzeba by jednak wiele zmienić i to głównie poza przedsiębiorstwem.

Na razie szefowie LPRI boją się, by wysoko wywindowana wydajność nie zaszkodziła im wówczas, kiedy przyjdzie czas oceny. Wciąż jeszcze u nas oczekuje się od przedsiębiorstwa, aby produkcja rosła z roku na rok. A przecież ten, kto pracował pełną parą, zawsze osiągnie mniejszy przyrost niż ten, kto swoich możliwości nie wykorzystywał. Czy opłaca się zatem podnosić wydajność? (jon)

O „urokach” rolniczego stanu — z Krzysztofem Banachem ze wsi Kalinowo w gminie Piątnica, młodzieżowym mistrzem produkcji zwierzęcej za rok 1986 — rozmawia Maria Kaczyńska.

MARIA KACZYŃSKA — Jak długo prowadzi Pan gospodarstwo?

KRZYSZTOF BANACH: — Samodzielnie drugi rok. Wcześniej pracowałem z rodzicami.

— Tytuł młodzieżowego mistrza jest chyba dużym sukcesem?

— Tak, chociaż czuję pewien niesmak. Otrzymałem go za najlepsze wyniki w hodowli krów w 1986 roku. W 1985 też byłem dobry, ale nikt mnie nie zgłosił do konkursu.

— A kto powinien zgłosić?

— Gminna służba rolna. To jest konkurs Wydziału Rolnictwa Urzędu Wojewódzkiego. Niestety, w gminie, choć wiedzą, jakie mam wyniki, nie kwapią się do ich rozgłaszania. Dlatego postanowiłem zgłosić się sam.

— Dobrze Pan zrobił.

— Pomyślałem, że jeśli wygram, może dostanę asygnatę na ciągnik „Zetor”.

— I co, udało się?

— Niestety, nie. Jak był czas rozdawania maszyn, służba rolna mnie nie poparła. Woleli zajmować się szpiegowaniem.

— ...?

— Twierdzili, że skoro mam w gospodarstwie dwa ciągniki, to trzeci, nowy, już mi się nie należy. Owszem, były dwa „Ursusy”, ale jeden ojciec podarował mojej siostrze przed przekazaniem gospodarstwa; ten drugi został, ale to stary grat (składaliśmy go z części parę lat temu), ciężko nim pracować przy kszonkach. Sam już nie wiem, o co im w gminie chodzi. Moje gospodarstwo jest dobre, więc powinno mieć dobre maszyny. Bez nich długo nie pociągnę.

— Pomówmy jednak o pańskich sukcesach.

— Za sukces uważam medale zdobyte w tym roku na wystawie rolniczej w Warszawie. Zawiozłem tam dwie krowy i jałówkę; jedna z krów otrzymała złoty, a druga oraz jałówka — srebrne. Złota medalistka to krowa mleczna rasy nizinej czar-

no-białej. W 1986 roku dała 9600 litrów mleka; nie wiem, czy ktoś w naszym województwie może się jeszcze pochwalić takim wynikiem.

— Jak osiąga się taką wydajność?

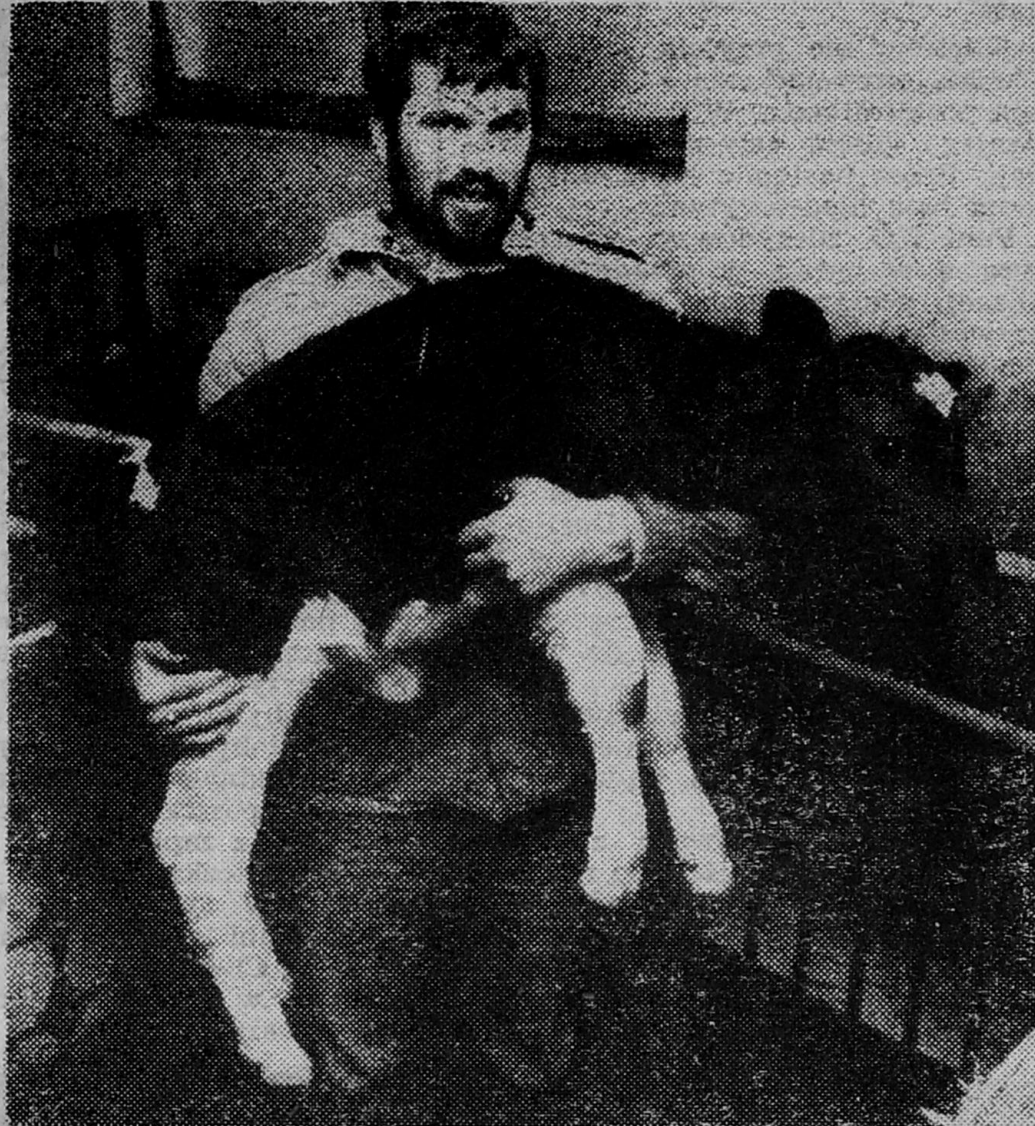
— Hodowla krów wymaga wielu lat pracy. Ja jestem uczniem i spadkobiercą mojego ojca, który z zamiłowaniem oddawał się temu zajęciu przez całe życie. Rekordzistkę wyhodowaliśmy sami, metodą selekcji. Uważam, że wydajność 9600 litrów w okresie laktacyjnym (305 dni) to górna granica możliwości rasy NCB. Ale nie chcę zatrzymać się na tym progu; chodzi mi też o jałówki, chcę hodować takie, które „pójdą” na

produkcja mleka nie jest opłacalna (każda moja krowajada 15 kg pasz treściwych dziennie, nie licząc kszonok, siana i ziemniaków). Główne dochody pochodzą ze sprzedaży jałówek hodowlanych i kilkutygodniowych byczków. Gdybym jednak był skrupulatny i policzył, jakim nakładem pracy zdobywam swoje pieniądze...

— Podobno wodę dla krów wozicie beczką z rzeki, bo w studni sucho...

— Tak, ale to nie jest najgorsze. Proszę sobie wyobrazić, że w tym roku podczas żniw przez kilka tygodni non stop nie zajmowałem się niczym innym, tylko walką o kom-

ASYGNATY ZA MEDALE



każdym rynku. Wprowadzam nową rasę: holsztyno-fryzyjską

— Czy podzieli Pan powszechne narzekanie na nieopłacalność produkcji rolniczej?

— Częściowo. Jeśli gospodarstwo jest dobre i zasobne, opłacalność można zwiększać przez zwiększenie produkcji. W przypadku krów sama

bajn! Schudłem od tego osiem kilogramów! Na SKR nie można w ogóle liczyć, prywatni też nie są pewni, mają swoje warunki. Na szczęście w nagrodę za medale warszawskie otrzymałem asygnatę na „Bizona”. Będzie mi lżej.

— Dziękuję za rozmowę.

Fot. GABORA LÓRINCZEGO (jak i pozostałe nie podpisane zdjęcia w numerze)

* TRUSZKI (gmina Piątnica). Od wielu lat mieszkańcy tej wsi marzą o komunikacji autobusowej. PKS uruchomienie linii uzależnia od wybudowania asfaltowej drogi. Zadanie to przerasta możliwości rolników. Zazdroszczą sąsiadom z Poniātu; tam asfaltem zajęła się gmina. Pytają, dlaczego. W odpowiedzi słyszą, że dzieci z Poniātu muszą dojeżdżać do szkoły w Piątnicy; pieniądze na budowę drogi dał Wydział Komunikacji Urzędu Wojewódzkiego.

* CZARNOCIN (gmina Piątnica). 940 ha łąk, należących do tej wsi, czeka na meliorację. Na razie pożytek z nich niewielki. Rolnicy domagają się w związku z tym zmniejszenia podatku.

* KRZEWO STARE (gmina Piątnica). Do końca roku powinna za-

z bocznych tras

kończyć się modernizacja linii energetycznej. Wiesz musi dopłacić do wymiany oświetlenia ulicznego (z jarzeniowego na rtęciowe).

* STAWISKI. Kuleje działalność Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury, mimo poprawy warunków lokalowych (doprowadzono wodę i kanalizację). Od pewnego czasu w placówce tej nie ma dyrektora. Potencjalni kandydaci uzależniają podjęcie pracy od otrzymania w Stawiskach mieszkania.

* MODZELE (gmina Grajewo). Mieszkańcy tej niewielkiej wsi to

potomkowie starego rodu Modzelewskich. Jeszcze nie tak dawno groziło jej wyludnienie; zlikwidowano szkołę, bo uczęszczało do niej tylko trzech uczniów. Teraz dzieci jest znacznie więcej; muszą dojeżdżać do oddalonego o 6 km Białaszewa. Rolnicy na zebraniach napomylają o budowie nowej szkoły, ale jakoś nie ma chętnych do zajęcia się tą sprawą. Udało się natomiast w czynie społecznym wybudować zlewnię mleka. Kobiety z KGW wyprzątały budynek, co prezes grajewskiej spółdzielni mleczarskiej wynagrodził im zastawą stołową i sprzętem gospodarstwa domowego.

Życie codzienne byłoby jeszcze łatwiejsze, gdyby w Modzelach otwarto sklep. Przydałaby się też świetlica. (W.K.)



gdzie te konie?

Rekreacyjny Klub Jeździecki Zrzeszenia „Start” w Łomży zaprosił nas na „Hubertusa”. W imprezie tej uczestniczymy już od kilku lat i ze smutkiem stwierdzamy, że klub upada. Jeszcze niedawno w pogoni za lisem brało udział po 10 i więcej koni; dziś klub ma ich tylko 5, w tym jedną 12-letnią klacz z pękniętym kregosłupem. Nowy kierownik ośrodka w Kisielnicy — Ryszard Grądzki, obiecuje sanację; chce m.in. nabyć tańsze konie rasy wielkopolskiej (wprawdzie robocze, ale do nauki jazdy nadają się). Życzymy powodzenia. (gal)



CIĄG DALSZY ZE STR. 1

za 235 tysięcy plus 30 tysięcy według umowy. Oficjalnej podwyżki jeszcze nie wprowadzono; pośredniczka sama ustaliła tę cenę. (Telewizory kolorowe podróżowały do 204 tysięcy dopiero 21 kwietnia br.). Pani E.G. nie przyjęła nowych warunków i zażądała zwrotu pieniędzy. Nie otrzymała ich tego dnia, bo były ulokowane w towarze. Potem umawiały się kilka razy, ale druga strona nigdy nie dotrzymywała słowa, unikała spotkań. Dopiero po dwóch tygodniach przyniosła pieniądze do domu, tyle że bez 30 tysięcy... „Jestem pokrzywdzona — stwierdziła. — Stratę trzeba dzielić na połowę. Ja też musiałam komuś dać!”

Klientka nie przyjęła pieniędzy. Chciała otrzymać całą sumę. Zagroziła prokuratorem. W odpowiedzi od swojego gościa usłyszała adres milicji. Przez następne kilka dni znajoma była nieuchwytna.

Pani E.G. zdecydowała się zgłosić sprawę w sądzie, w przeddzień realizacji postanowienia jednak „pokrzywdzona” przyniosła pieniądze. Brakowało „tylko” 10 tysięcy! Była zdenerwowana, podniecona, krzyczała, że tych pieniędzy nie odda. Wtedy włączył się ojciec, pan K.G., który akurat odwiedził córkę. Był zorientowany w sytuacji. Doszło do awantury. Zagroził milicją i w rezultacie zmusił znajomą do napisania zobowiązania, że pożyczka od E.G. 10 tysięcy i zwróci je w ciągu tygodnia.

Klientka E.G. odzyskała swoje pieniądze, ale do tej pory nie posiada telewizora kolorowego. Sądzi, że nie jest on jej „pisany”.

Dorota Kurpiewska z Łomży skarży się w liście do redakcji: „Pod koniec października bieżącego roku w sklepie odzieżowym przy ulicy Armii Czerwonej w Łomży chciałam kupić kurtkę damską. Niestety, nie miałam szczęścia, bo

pytanie, dlaczego przechowuje się towar na zapleczu i oszukuje klientów. Przecież sklep ten nie jest własnością prywatną i chyba każdy ma takie samo prawo do kupna”.

— Doskonale pamiętam ten incydent — komentuje powyższą skargę kierowniczka sklepu „Junior”, Halina Mikołajczak. — Klientka była wtedy w sklepie razem z matką i dzieckiem. Zrobiła dużo hałasu. Chodziło o kurtki firmy polonijnej „Andrema”. Ich cena była bardzo atrakcyjna: 8865 złotych, a dostawa miała. Chętnych mnóstwo. Kiedy skończyły się kurtki wiszące na hali

w chwili później dzieli się smutną refleksją: — Chyba kiedyś miałem więcej przyjaciół.

Dyrektor wie, że problem taki istnieje. Na pewno nie jest to dosłowna spekulacja, ale wzajemne świadczenie usług: ja ci to, ty mi tamto. Kontrole wewnętrzne nie wykrywają tych praktyk, a na insynuacjach nie można się opierać. Zjawisko to towarzyszy zawsze nierównowadze rynkowej. Na pewno zmniejszy się wówczas, gdy klient będzie miał prawo wyboru towaru. Zlikwidować go zupełnie chyba się nie uda nigdy.

SPOD LADY

sprzedawczej, klientka spytała praktykantkę, czy jeszcze są. Uczennica nie była zorientowana; nie widziała tego towaru na wieszakach, więc odrzekła, że nie ma. W chwilę później ekspedientka wyniosła ostatnie trzy z zaplecza. Natychmiast podbiegły do niej trzy klientki i chwyciły po kurtce. Nabyły towar i wtedy zaczęła się awantura. Autorka listu krzyczała i straszyla. Gdyby można było wywieźć cały towar, nie doszłoby do tego incydentu. Nie mamy jednak takiej możliwości i zawsze poszczególne asortymenty donosimy z zaplecza.

Kierowniczka pracuje w handlu 13 lat. Jest życzliwie nastawiona do ludzi. Lubi widzieć dobrze ubrane kobiety. Chętnie doradza klientkom, pomaga w wyborze, choć wie, że nigdy wszystkim się nie dogodzi. A

— Więcej towarów na rynku wpływa hamującą na sprzedaż spod lady — uzupełnia Marek Fabiański, kierownik Działu Organizacji i Zarządzania WPHW w Łomży. — Ryzyko i strach przed konsekwencjami w stosunku do handlowców też nie są bez znaczenia. Dostawie atrakcyjnego towaru (chodzi o sprzęt radio-telewizyjny i artykuły gospodarstwa domowego) towarzyszą często komisje kolejkowe, które mogą sprawdzić faktury. Sprzedawca nie może ukryć towaru, nie ma nawet takiej możliwości; musi sprzedać tyle sztuk telewizorów, ile otrzymał. Sam, według przepisów ministerialnych, może zakupić telewizor kolorowy raz na 5 lat i ma obowiązek wpisać to do książki zakupów własnych.

sklepu przez okno, skąd wezwano na pomoc milicję.

Na 45 skarg dotyczących funkcjonowania sklepów i zakładów usługowych WPHW w województwie, które wpłynęły w bieżącym roku do dyrekcji, tylko 4 zawierały pretensje zawiązanych klientów. Dokładnie: mówiły o niewłaściwej sprzedaży telewizora kolorowego, mylnków do kawy, termoregulatora i papieru toaletowego.

Do Prokuratury Rejonowej w Łomży w bieżącym roku trafiły tylko dwie sprawy odnoszące się do tzw. sprzedaży protekcyjnej. W Jedwabnem sprzedawca ukrył przed klientami 3 pralki produkcji NRD, a sprzedał tylko dwie. Po wyjaśnieniu sprawę umorzono, gdyż nie miała cech spekulacji. Sprzedawca — na podstawie zarządzenia Wydziału Handlu UW w Łomży z dnia 16.IV.1987 r. — zarezerwował trzy pralki na tzw. wypadki losowe. Natomiast sprawa sprzedawczyni z Wyłudzia (gm. Piątnica) wpłynęła z oskarżenia PIH-u. Ukryła ona przed klientami towar o łącznej wartości 127 700,40 złotych, w tym m.in. 5 puszek pasztetu, 21 — mielonek, konserwę rybną, 5 paczek makaronów, 20 opakowań żelatyny, 9 czekolad. Finał tej sprawy miał miejsce w Sądzie Rejonowym w Łomży. Oskarżona przyznała się, że ukryła towar dla siebie i najbliższych. Sąd uznał ją winną i ukarał karą grzywny wysokości 8000 złotych.

— Przypadki spekulacji towarami ujawniane są bardzo rzadko — stwierdza Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, prokurator rejonowy. — Spekulacja nie jest tak masowym zjawiskiem, jak to było w 1981 r. Wtedy przecież powstała ustawa antyspekulacyjna (obowiązuje do dziś). W oparciu o nią działały wojewódzkie komisje do walki ze spekulacją, które ostatnio zostały rozwiązane.

— Dopóki nie osiągnie się równowagi rynkowej, zjawisko spekulacji będzie istniało — uzupełnia kapitan Władysław Zegarlicki, zastępca naczelnika Wydziału do Walki z Przestępstwami Gospodarczymi WUSW w Łomży. — Rozmiary jego mogą być różne. Jest ono niewątpliwie mniejsze niż w latach ubiegłych. Jednakże administracyjnie, przez coraz to nowe ustawy, nie da się tego problemu całkowicie rozwiązać. Wysokie represje wywołują strach, więc na pewno liczbę tych spraw można ograniczyć, ale zawsze będzie to ciemna liczba. Wiele transakcji odbywa się w cztery oczy i złapanie na tak zwanym gorącym uczynku jest trudne. Ukrycie towaru na zapleczu sklepu czy przyjęcie przez sprzedawcę pieniędzy od konwojenta należą do prostszych form tego typu sprzedaży.

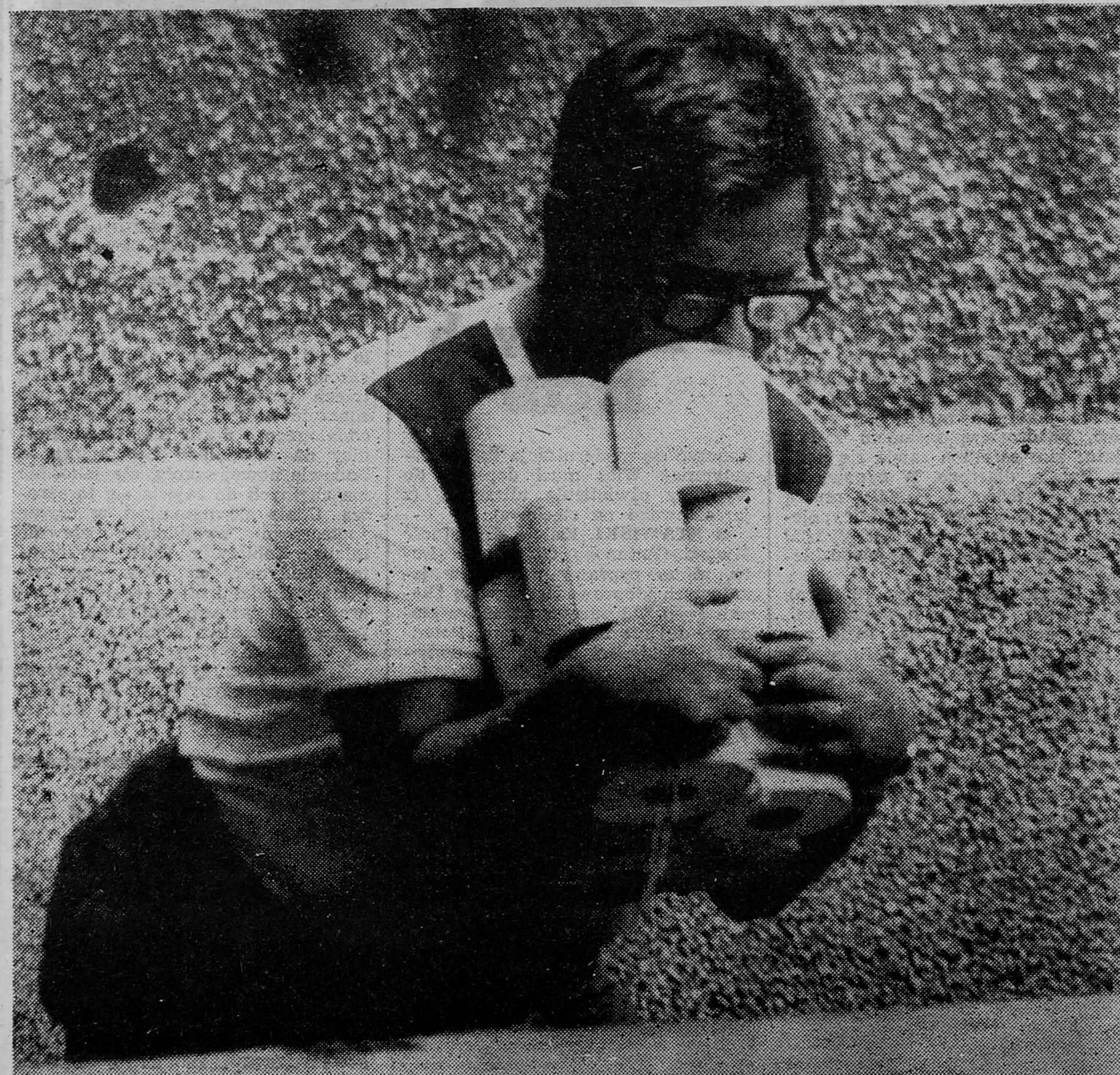
W bieżącym roku tylko w 9 przypadkach z terenu województwa, dotyczących sprzedaży protekcyjnej, wszczęto postępowanie przygotowawcze. W dwu sklepach w Piątnicy sprzedano mięso i jego przetwory bez kartek. W jednej placówce handlowej brakowało kartek na 3943 kilogramy masy towarowej, w drugiej — na 829,3 kilograma. Sprawa z Jedwabnego dotyczyła wspomnianych już pralek produkcji NRD. Konwojent zaopatrujący sklep w Bogutach sprzedał bez wymaganego zezwolenia dwa kilogramy kawy. W Gminnej Spółdzielni w Sokołach wiceprezes do spraw handlu przeprowadził 137 ton cementu wśród osób, które nie były na liście budownictwa indywidualnego, zatwierdzonej przez naczelnika gminy. W stacji CPN-u w Czyżewie miało miejsce ukrycie towaru; chodziło o olej i akcesoria samochodowe. Kierowniczka geesowskiego sklepu w Ciechanowcu, osobiście odbierająca towar w Łomży, sprzedała na miejscu trzy bluzeczki o łącznej wartości 30 tysięcy złotych. Sklepowca z Zaręb Kościelnych w dniu wiejskiej zabawy pracowała aż do godziny 21.30 i sprzedała dodatkowo 60 butelek wina i 15 butelek wódki; sklep jest czynny do godziny 18.00, więc naruszyła zasady sprzedaży.

— Przestępstwa spekulacyjne najgroźniejsze są wtedy — mówi Władysław Zegarlicki — gdy towarzyszy im zysk (a w ogóle z przestępstwem mamy do czynienia wówczas, kiedy wartość obrotu przekracza 20 tysięcy złotych).

Wszyscy nabywają jakieś towary — mniej lub bardziej atrakcyjne; rzadko jednak mówią o „kupowaniu”; przeważnie „załatwiają”, „połują”, „zdobywają”, „wymieniają”, „biorą spod lady”, „szukają dojsia”, „korzystają z protekcji” i... przepłacają.

MARIA TOCKA

mój problem



kurtkę, która by mi odpowiadała, zakupiła tuż przede mną inna klientka. Zapytałam więc personelu, czy mają jeszcze taki asortyment. Dowiedziałam się, że nie.

Oglądałam inne towary w tym sklepie i tymczasem, chyba po 15 minutach, ekspedientka wyniosła z magazynu trzy kurtki i wręczyła je paniom, które stały z boku. Panie te oczywiście towar kupiły!

Interweniowałam u kierowniczki sklepu. Opowiedziałam o incydencie, ale nie otrzymałam odpowiedzi na

ostatnio nie widzi nawet, jak panie wyglądają w tym, co u niej kupują, bo nie są to zakupy, tylko „łapanie” i „zdobywanie” atrakcyjnego towaru. Ci, którzy nie „chwycą” w sklepie, uciekają się do innych sposobów: szukają pomocy u ekspedientek, kierowniczek sklepów, magazynierów, konwojentów, a nawet u dyrektora WPHW.

— Ja mam charakter — natychmiast ripostuje, zapytany o sprzedaż protekcyjną, Mieczysław Jagielak, dyrektor WPHW w Łomży. A

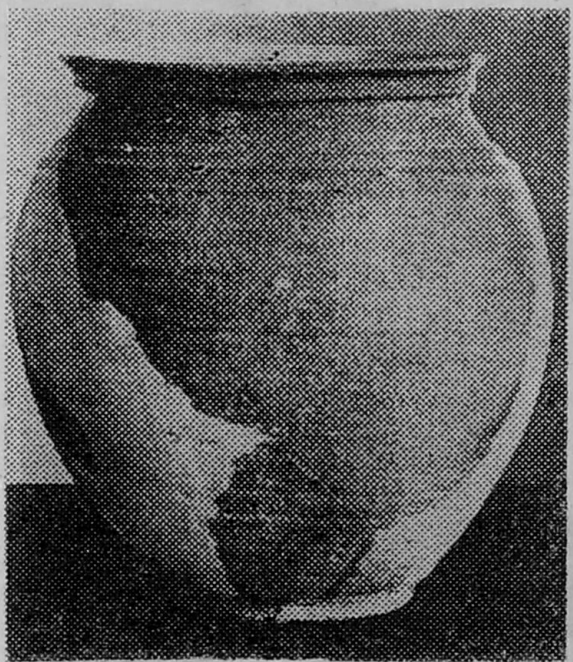
O komisjach kolejkowych nie mówią żadne przepisy. Klienci — dla własnego spokoju — tworzą to ciało, sporządzają listy i ich pilnują. Sprzedawcę obowiązuje zasada sprzedawania według kolejności w sklepie, a nie według listy. Czasami losy komisji kolejkowej i personelu układają się podobnie. Tak było w czasie listopadowej dostawy 15 telewizorów do sklepu ZURT-u w Łomży, kiedy i jedni, i drudzy zostali stratowani przez klientów. Personel ratował się ucieczką do

miasto otwarte

Najbardziej okazałe budowle XV-wiecznej Łomży, to: ratusz miejski, wzniesiony pośrodku placu targowego ok. poł. XV, kościół Najświętszej Marii Panny i Rozesłańców na Popowej Górze — wzniesiony przed 1396 r. (od 1410 r. — parafialny), kościół szpitalny. W 1421 r. Janusz Starszy, książę mazowiecki, sprzedaje dwór w Łomży, przypuszczalnie w związku ze wznoszeniem nowych zabudowań (prace budowlane przy tzw. Górnym Zamku trwały w latach 1453—56).

Część mieszkalna była początkowo drewniana, parterowa, pokryta strzechami, usytuowana szczytem do ulicy. Za domami, w głębi parcel, lokowane były zabudowania gospodarcze: stodoły, chlewy, stajnie.

Łomża była miastem otwartym. Jedynym jej umocnieniem obronnym (oprócz warunków naturalnych) był wał ziemny, lecz brak



Sredniowieczne naczynie znalezione na terenie Łomży w 1962 roku (w zbiorach Muzeum Okręgowego).

materiałów kartograficznych czy nawet opisowych uniemożliwia ustalenie jego przebiegu w terenie.

Mazowsze, położone w centrum Rzeczypospolitej, graniczące z Prusami Lennymi, Pomorzem Gdańskim i Litwą, miało w owym czasie szczególne znaczenie polityczne. Po śmierci ostatnich książąt mazowieckich (Stanisława w 1524 r. i Janusza w 1526 r.) król Zygmunt Stary po kilkumiesięcznych negocjacjach z separatystami objął księstwo w posiadanie. 13 września 1526 r. odebrał przysięgę wierności od szlachty mazowieckiej. W 1529 roku na sejmie rozstrzygnięte zostało ostatecznie stanowisko prawnopolityczne Księstwa Mazowieckiego; wcielone ono zostało do Korony, a szlachta zrównana w prawach i obowiązkach ze szlachtą koronną.

Łomża została stolicą Ziemi Łomżyńskiej i miastem królewskim. Otrzymała szereg przywilejów; miestasztwo uzyskało cenne uprawnienia gospodarcze, mające niemały wpływ na rozwój miasta. Oczywiście, poza wyraźną przychylnością królów, istotną rolę w tym rozwoju odegrało niezwykle korzystne usytuowanie, przy ważnym szlaku wodnym, co stworzyło możliwości podjęcia roli organizatora transportu i czerpania zeń zysków w postaci cła wodnego.

Zaczyna się złoty wiek w rozwoju miasta. (W.L.)

Fot. BOLESŁAW DEPTUŁA

SŁODKIE ŻYCIE

Dzień Lenina

Czytałam właśnie bardzo poważny artykuł w „Karuzeli”, gdy zadzwonił telefon. Po drugiej stronie odezwała się koleżanka: „To ty?” „Ja”. „Słuchaj, potrzebuję natychmiast Lenina!”

Wyjaśniła, że z okazji rocznicy Rewolucji Październikowej pani nauczycielka ze Szkoły Podstawo-



takie przedszkole!

Maluchy z Przedszkola nr 12 od dwóch lat uczą się pływać we własnym przedszkolnym basenie — brodziku. Zajęcia prowadzi instruktor Jan Dymkowski. (mak)

z życia ula

O gorzkiej pracy i jej słodkich owocach oraz idealnej społeczności ula — z Amelią Górską, pszczelarką z Łomży — rozmawia Gabriela Szczesna.

GABRIELA SZCZESNA: — Wybrała Pani nietypowe dla kobiety zajęcie, które z czasem stało się pasją. Co o tym zdecydowało?

AMELIA GÓRSKA: — Powojenna konieczność życiowa. Namówił mnie brat, doświadczony już wtedy hodowca pszczoł, więc choć pełna obaw, założyłam pasiekę. Nie sądziłam, że wkrótce powiem sobie: nie mogę bez tego żyć. Dziś mam pięćdziesiąt rojów.

— Czy to dużo?

— Źródła różnie określają liczebność pszczeliej rodziny. Zwykle za dolną granicę przyjmuje się 500 owadów. Bardzo silna rodzina liczy 50 000 robotnic i od kilkuset do kilku tysięcy trutni. Rzadko spotyka się takie po 80 000 osobników. Za to w każdej na pewno jest tylko jedna królowa.

— Czy pszczelarz boi się pszczoł?

— Raczej o pszczoły. Gdy po zimie jadę do pasieki, denerwuję się podwójnie: czy wszystkie przetrwały i czy tego lata nie staną się ofiarą warrozy. Miniona zima w mojej pasiece to osiem padłych rojów; warroza na szczęście „przeszła bokiem”. Oczywiście wobec pszczoł trzeba być przezornym, ale przede wszystkim poznać ich ciekawe życie i zwyczaje. Bardzo lubią kolor bia-

ły (ciemny budzi niepokój), przyzwyczajają się do zapachu skóry pszczelarza; nie wolno przeszkadzać im w porze znoszenia pokarmu do ula, bo są wtedy bardzo agresywne. Prawdę mówiąc, to one boją się człowieka.

— Kojąc się wszystkim z siłą w postaci żądla?

— Czym jest żądło wobec zatrutych łąk, drzew, kwiatów? Srodki ochrony roślin, spaliny, dym, nawozy sztuczne. Czy potrzeba więcej, żeby wyginęły?

— Czego człowiek, oprócz przysłowiowej pracowitości, może nauczyć się od pszczoł?

— Właściwie wszystkiego, bo nigdy nie dorówna im w poczuciu odpowiedzialności, dyscyplinie, porządku, czystości i jakości pracy. Tu każdy ma swoje miejsce i wie, co do niego należy. W tej społeczności nikt się na nikogo nie ogląda; pasożytnictwo nie istnieje.

— Co Pani daje obcowanie z pszczołami?

— Spokój wewnętrzny, świadomość życia rytmem przyrody, podziw dla ich ciężkiej pracy i refleksję: dlaczego my, ludzie, tak niewiele o zbiorowym życiu wiemy?

— Kto może założyć pasiekę?

— Ten, kto nigdy nie zabił pszczoły; miód lubią wszyscy.

wej nr 3 w Łomży kazała dzieciom przynieść na lekcję zdjęcie Lenina. „Nie martw się, będzie Lenin” — pocieszyłam ją. Znalazłam. Oddzwoniłam. „Jest Lenin. Czarno-biały, format A-4, papier najlepszej jakości. Pani będzie zadowolona”. „Zbzi-kowałaś? Mnie nie potrzebny duży, tylko mały”. Tego już za wiele. Byłam pewna, że w szkole nie mają portretu Lenina i nauczycielka nie ma jak zaprezentować dzieciom wodza rewolucji. „Dlaczego mały? Duży jest wyraźniejszy”. „Przecież dużego dzieciak nie wklei do zeszytu! Logiczne?” Logiczne.

Znalazłam małego Lenina i skoro

świt pobiegłam ratować dziecko przed dwójką. Lenin został wklejony do zeszytu klejem roślinnym, dziecko powiedziało, że jest ładny, i poszło do szkoły. Koleżanka odetchnęła z ulgą: „Co ja mam z tymi zdjęciami... Jak dzień górnika — musi być górnik, dzień milicjanta — milicjant, dzień strażaka — strażak, dzień Warszawy — Warszawa, dzień Lenina — Lenin. Zeszyt od polskiego oblepiony jest zdjęciami jak moja ściana tapetą. Rok temu wycięłam go z książki; dziecko dostało piątkę, ale książkę diabli wzięli. Mogłabym wycinać z gazet ilustracje na zapas. Ale jest!

w tym domu straszy

Na poważne kłopoty naraziła się Regina Modzelewska, właścicielka drewnianego domu przy ul. Świerczewskiego 29, podejmując decyzję o odcięciu do niego dopływu prądu. Budynek ten objęty jest tzw. szczególnym trybem najmu: bez zgody Urzędu Miasta właściciel nie może decydować ani o tym, kto go zamieszkuje, ani ile za to płaci. Obecni lokatorzy pani Modzelewskiej to rodzina z czworgiem dzieci oraz trzy starsze, samotne kobiety.

Drewniak, który pamięta jeszcze początek stulecia, jest zrujnowany. Właścicielka przyznaje, że od momentu kupna (w 1966 r.) nie remontowała go ani razu. Bo po co, skoro do zamieszkania na dłuższą metę i tak się nie nadawał? Wybudowała nowy dom. Poza tym chyba tylko ktoś niespełna rozumem dokładałby pieniądze do swoich lokatorów, bowiem czynsze, które jej płacili (i płacą) nie wystarczały nawet na wywóz śmieci i nieczystości z ubikacji.

Kilka lat temu pani Modzelewska postanowiła rozebrać drewniak, gdyż strop groził zawaleniem, a instalacja elektryczna — pożarem. Po długich zabiegach i debatach różnych komisji, w czerwcu ubiegłego roku uzyskała w Wydziale Urbanistyki, Architektury i Nadzoru Budowlanego UM decyzję, na mocy której do 30 czerwca br. wszyscy lokatorzy mieli być wykwaterowani, zaś od 1 lipca do 31 października — budynek rozebrany. Minał październik, a na posesji przy ul. Świerczewskiego 29 nie się nie zmieniło. Modzelewska złożyła w Rejonie Energetycznym prośbę o wyłączenie instalacji, motywując ją względami bezpieczeństwa. Elektrycy po obejrzeniu budynku natychmiast ją spełnili, uzasadniając: „Instalacja elektryczna na połowie nie zamieszkaną jest zdewastowana, zaś w części zamieszkaną — stara i wyeksploatowana; grozi zwarcie i pożarem oraz porażeniem ludzi”.

Było to 6 listopada. Rozpoczął się dramat lokatorów. Rzecz jasna cały swój gniew i rozgoryczenie kierują oni przeciwko właścicielce; twierdzą, że decyzja o odcięciu prądu podyktowana została złośliwością, a nie względami bezpieczeństwa. Po tygodniu życia w ciemnościach wyruszyli w miasto na skargi. Zrozumienie dla swego ciężkiego położenia znaleźli wszędzie. Urząd Miasta rozpoczął kontrakcję. Regina Modzelewska — ciężko pracująca, schorowana wdowa — parę razy musiała się tam stawić osobiście i tłumaczyć swoje racje; na urzędnikach ich własna ubiegłoroczna decyzja nie zrobiła najmniejszego wrażenia. Wręczyli jej nową, na mocy której zobowiązują ją do natychmiastowego podłączenia prądu. W przeciwnym razie sami się tym zajmą... na jej koszt!

Sprawa Modzelewskiej jest klasycznym przykładem stosunków w trójkącie: władze miasta — lokatorzy „komunalni” — właściciele mieszkań. Stosunki te nie mogą być inne, lepsze, skoro przepisy pozbawiają właścicieli prawa do dysponowania własnością, nie zapewniając środków na utrzymanie budynków. Miejmy nadzieję, że nowe prawo lokalowe skończy wreszcie z tymi absurdami. (mak)

potną wszystkie, bo nie wiadomo, jaka będzie potrzeba, dziecko nie zbierze odpowiedniej ilości makulatury i też będzie źle”

Zdjęcie, które przyniosłam, zajęło w zeszytce całą stronę. Na następnej nie można pisać, bo klej namy kłepski; słowem, cała kartka, na której trzecioklasista mógł napisać dwa wypracowania, poszła na marne. Przez całe życie wydawało mi się, że zeszyt służy wyłącznie do pisania.

Rodziców, którzy mają podobne kłopoty informuję, że przed nami dzień górnika i świętego Mikołaja. „OSA”



CIAĞ DALSZY ZE STR. 1

29 XI godzina 6.00

Do lokalu wyborczego mieszczącego się w świetlicy szkoły podstawowej wchodziły trzy starsze panie. Czekają już pod drzwiami od kilku minut. Miło jest dostać kwiatki i w ogóle być w centrum szczególnego zainteresowania, a poza tym ludzie w podeszłym wieku długo nie śpią.

Janina Truskolska, emerytowany pracownik umysłowy GS, przewodnicząca Obwodowej Komisji Wyborczej Nr 4: — Pracuję przy wyborach po raz szósty, czy może nawet siódmy. Czym się różnią te od tamtych? Czy ja wiem? ...Więcej pomieszczeń za kotarami i może trochę mniej uroczystej sztafety. Głosują obywatele z Sokół, a także z kilku okolicznych wsi: Kruszewo-Wypychy, Roszki-Sączki, Roszki-Leśne, Roszki-Chrzczony, wszystkie o podwójnych nazwach, bo to bardziej takie szlacheckie zaścianki, niż wioski. Przewiduję, że będzie parę spiętrzeń: zaraz po dziesiątej, po trzynastej i po siedemnastej. Z rynku do nas najkrótsza droga wiedzie przez podwórzec kościelny, obie bramy zostały otwarte i będą przychodzić po nabożeństwach, komu na jaką godzinę do kościoła iść wypadnie.

Godzina 8.00 — głosowało 82 osoby.

Zbigniew Truskolaski, emerytowany prezes Spółdzielni Mleczarskiej, przewodniczący Gminnej Rady Narodowej: — Nie wiem, jak to będzie. Ludzie są za reformą, wszyscy wiedzą, że trzeba coś zmienić, wszyscy chcą gruntownych zmian, ale obaw jest więcej niż wiedzy i wiary. Bo jak może nie być, skoro mamy to, co akurat mamy? Rolnik przyjeżdża i zamiast trzech ton węgla dostaje pięćset kilogramów. Nawozów, zwłaszcza azotowych, brakuje, po olej napędowy stoi się w kolejce całymi dniami i nocami. Są też obawy co do opłacalności rolnictwa. Ceny maszyn, części zamiennych, paliwa, wszystkie one rosną i w naszych warunkach mogą tak urosnąć, że rolnik pójdzie z torbami. Mówi się wprawdzie, że wzrosną także ceny skupu, proporcjonalnie, ale przecież wiemy jak dotychczas te proporcje wyglądały. W sumie kielbasa wyboreza nie najlepsza, chociaż z drugiej znowu strony ten, kto myśli, powinien wiedzieć, że innego wyjścia poza reformą nie mamy.

Stanisław Borowski, lat 42, sekretarz Gminnej Rady PRON: — Nie ma co ukrywać, aktywność społeczna ostatnio nie za bogata. Nawet wśród naszych członków też są tacy, którzy tylko są, bo im być wypada. Przy czym nie zawsze jest to wina samych ludzi. Bywa, że zbiorą się i chcą coś zrobić w czynie społecznym, a tu tego nie ma, tamtego brakuje, czasem materiałów, czasem dobrej woli ze strony różnych instytucji, którym ani PRON, ani naczelnik, ani żadna inna władza nie może dzisiaj niczego nakazać. A my tutaj robimy, co możemy. Jeśli ktoś przyjdzie do nas ze skargą próbujemy załatwiać, i czasem się to udaje.

Godzina 11.00 — głosowało 285 osób.

Aleksander Kłoskowski, lat 39, naczelnik gminy: — Gmina nie największa, ale i niemala. Siedem tysięcy mieszkańców, blisko półtora tysiąca gospodarstw, ponad dziesięć tysięcy hektarów użytków rolnych. Pod względem warunków glebowych jesteśmy na trzynastym miejscu w województwie, a jeśli chodzi o sprzedaż produktów z jednego hektara, już na trzecim. Gmina wybitnie rolnicza, mamy jednak także kawałek miasta — nie miasta. W Sokolach mieszka w końcu tysiąc siedmiuset ludzi, stąd i miejskie problemy też u nas czasem występują. Ot, choćby spółdzielnia mieszkaniowa. Powstała w tym roku, we wrześniu, i dzisiaj ma już prawie trzystu członków. Z budową domów chcemy ruszyć w roku przyszłym. Co, nierealne? Otóż jak najbardziej, pod tym wszakże warunkiem, że wszystkie prace, łącznie z przygotowaniem dokumentacji, uda nam się zlecić firmie polonijnej z Białegostoku, która buduje aktualnie gmach Urzędu Gminy i pocztę razem. Z ich dotychczasowej pracy jesteśmy bardzo zadowoleni. Wojewoda Dąbrowski trzyma z nami, tylko prezes Szozda z Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Mieszkaniowych

ma jakieś obawy. Powiada, że firma polonijna dziś jest, jutro może jej nie być, ja natomiast sądzę, że w drugim etapie reformy sami powinniśmy odpowiadać za nasze sprawy. Ludzie, na samym tempie przygotowania dokumentacji zyskujemy mniej więcej dwa lata! A o mnie tu i ówdzie mówią, że też zyskuję — dolary. Ale ja się tym nie martwię. Mam poważniejsze sprawy na głowie. Muszę skądś zdobyć pieniądze na linię ciepłowniczą od zakładów stolarki budowlanej do osiedla spółdzielczego. Niby tylko pół ki-

praktycznie nie istnieje żadna możliwość zaczynania kariery rolniczej od podstaw. Gdyby młody chciał sobie wybudować teraz jakąś porządną oborę, kupić ciągnik, dojarę, postawić kawałek chaty, w której mógłby mieszkać, jak winien mieszkać człowiek w cywilizowanym państwie, życia mu na to wszystko nie starczy. Taka jest prawda i konstruktorzy drugiego etapu reformy muszą zdać sobie z tego w pełni sprawę, bo jeśli padnie rolnictwo, wszystko się zawali. Taka jest prawda. A jeśli chodzi o ZSL, to w tej

dzieja się rzeczy bardzo niedobre. A z pozytywów, muszę powiedzieć o naszej inicjatywie, dzięki której już w niedługim czasie w Sokolach będziemy mieli gaz! Jest to tylko kwestia podłączenia się do nitki gazuociągu, z czym damy sobie radę. No i, naturalnie, jest jeszcze praca czysto partyjna. Mamy w gminie dwadzieścia trzy POP, zarówno w Sokolach jak i w głąb naszej gminnej prowincji. Ich skład osobowy jest — jak sądzę — bardzo nietypowy. Robotników mieszka u nas niezbyt wielu, więc i w partii jest ich tylko około dwudziestu procent. Trzydziestu to rolnicy, a pozostali nauczyciele, urzędnicy, słowem inteligencja pracująca. Taka to nasza partyjna specyfika... Co myślę o wynikach referendum? Już wkrótce zobaczymy.

Godzina 20.00 — głosowało 890 osób.

Jan S. lat 29, robotnik-rolnik: — Możemy rozmawiać, ale bez nazwiska. Głosować nie mam zamiaru. Po co mi to? Rząd i tak robi, co zechce. A w ogóle, to ja nie widzę dla siebie żadnych szans. Za te dwadzieścia parę tysięcy mam się taplać przez osiem godzin na rządowej pracy, a potem jeszcze świnię karmić i krowie siano wkładać do pyska? Złożyłem podanie o wzięcie, może uda mi się wyjechać za

W SOKOŁACH - NORMALNIE

lometra, ale forsy, póki co, brak. Nadzieje wiąże właśnie z drugim etapem. Może w ramach decentralizacji będziemy wreszcie mogli dysponować większą ilością gotówki pochodzącej z płaconych przez ludzi podatków?

Godzina 14.00 — głosowało 586 osób.

chwili jesteśmy przede wszystkim jak gdyby popularyzatorem tego, co dzieje się w naszej gminie. Dzięki telewizji rolnik zna sprawy kraju, dobrze orientuje się w sytuacji międzynarodowej, ale bardzo często nie ma pojęcia o sprawach dziejących się niejako przed progiem jego własnego domu.



Janina Truskolska: — A nie mówiłam? Po sumie ludzie przyszli do urn. Czekamy dalej, będą jeszcze popołudniowe nabożeństwa.

Tadeusz Peza, lat 43, dyrektor Banku Spółdzielczego, prezes Gminnego Komitetu ZSL: — Jako bankowiec mogę powiedzieć, że naród tu, i owszem, dosyć bogaty. W każdym razie nietypowe jest to, że oszczędności liczone w złotych prawie dwukrotnie przewyższają pożyczki. Z jednej strony to dobrze, a z drugiej nie bardzo. Rolnik ciągle musi inwestować w swoje gospodarstwo, musi uzupełniać i odnawiać park maszynowy, bo inaczej nie rozwinie i nie zintensyfikuje produkcji. A w co ma inwestować, za przeproszeniem, skoro niemal wszystko podlega ścisłej reglamentacji, od maszyn, przez materiały budowlane, po nawozy i środki ochrony roślin, bez których nie może się dzisiaj obyć rolnictwo, nawet średnio rozwinięte? Jest też i inna sprawa, o czym mówię już jako ludowiec. Wieś starzeje się. Zostają tylko ci spośród młodych, których rodzice już wcześniej dobrze rozwinięli swoje gospodarstwa i jak to się brzydko mówi, usprężynowali je. Tylko w tych warunkach młody ma jakieś szanse. Przy obecnych cenach i brakach niemal wszystkiego,

Godzina 17.00 — głosowało 670 osób.

Szymon Buczyński, lat 35, I sekretarz KG PZPR: — Prawdę mówiąc to jestem sekretarzem świeżutko upieczonym. Na tym stanowisku pracuję od niespełna dwóch miesięcy. Przedtem byłem nauczycielem w szkole rolniczej, gdzie pracowałem trzynaście lat, a więc nie mało. Poprzedni sekretarz zmienił miejsce zamieszkania, odbyły się wybory uzupełniające i jakoś tak mnie wybrano. Mogłem powiedzieć — nie, ale nie zrobiłem tego. Po stanowilem sprawdzić się w nowej pracy. Jak się czuję w tej roli? Jeszcze nie wiem, za mało miałem czasu. W każdym razie już widzę, że mam i będę miał co robić. Nie zamierzam dublować administracji, a jednak partia w gminie musi się wtrącać w wiele spraw, a czasem bywa nawet tą ostatnią instancją, do której przychodzą ludzie ze swoimi bolączkami: Sekretarzu załatw! Tu mnie skrzywdzili, tam czegoś nie dali, gdzie indziej potraktowali nie tak, jak należy. I sekretarz musi załatwiać. A przecież wiele spraw załatwić nie może, przydziału ropy nie zwiększy. Oczywiście są też sprawy poważniejszej rangi. W najbliższym czasie weźmiemy się za Gminną Spółdzielnię, w której

kalużę. Jak wrócę, będę sobie gwizdał na wszystkie podwyżki i rekompensaty.

Andrzej Grzybowski, lat 39, rolnik, 9 ha, ziemi ornej, 3 ha lasu, 5 krów, 40 świń: — Uważam, że każdy obywatel powinien głosować. Niech praca będzie pracą, pieniądze pieniądzem a towar towarem. Dzisiaj ludzie wszystko kupują, jakieś płaszcze podarte, biurka połamane, sam na własne oczy widziałem. Chyba dosyć tego kretyństwa, nie? Po ropę w kolejce nie stałem, przecież rokrocznie na jesieni z ropą ta sama polka, no to pomyślałem sobie wcześniej, że przezorny zawsze ubezpieczony i teraz mam zapas. Ale ludziom się nie dziwię. Każdy wie, że cena ropy pójdzie w górę, to niby czemu ma nie kupować? Kiedy wreszcie będzie u nas normalnie? Jeśli ten drugi etap reformy nie wypali, to moje uszanowanie! I dlatego głosuję za drugim etapem. Trudno żyć bez nadziei.

Godzina 22.00 — Obwodowa Komisja Wyborcza Nr 4 w Sokolach stwierdza, że głosowało 69,5% wszystkich uprawnionych do głosowania.

WIESŁAW JANICKI





Nad zimnym morzem, gdzie wiatr dmie we dnie i w nocy, żył sobie biedny Koriak. W chłodzie i biedzie pędził nędzne życie. Pewnego ranka wyszedł Koriak z lichej swej jurty i widzi: na starym rosochatym pniu siedzi piękny ptak i patrzy na ubogie jego domostwo. Zatrzymał się Koriak, a ptak otworzył nagle dziób, machnął skrzydłami i przemówił: — Żal mi cię, biedny człowieku, na chłodnej mieszkasz ziemi i nie widzisz radości!

Koriak nie nie odrzekł pięknemu ptakowi: oniemiał ze zdumienia. Ptak spostrzegł jego zdumienie i rzekł: — Weź z sobą, biedny czło-

ŚWIETLISTY STRUMIEŃ I JASNA GWIAZDA

wieku, wszystko, co masz drogiego, i idź ze mną. Zaprowadzę cię do ciepłej ziemi, pod radosne niebo.

Ucieszył się Koriak, zabrał strzelby, wziął drogi sercu dziadkowy łuk, rosochate rogi ulubionego rena, który padł na wiosnę, i ruszył za ptakiem.

Wiele wysokich gór i szerokich rzek przecieciał piękny ptak, wielokrotnie opuszczał się na ziemię, by dać wytchnienie człowiekowi, ledwo zaś poczynano błędnąć nocne niebo, znowu podejmował lot.

Pewnego jasnego, słonecznego poranka sfrunął piękny ptak na gałęzie zielonego drzewa nad świetlistym strumieniem i rzekł: — Zbuduj sobie dom na tej ziemi i tu zamieszkaj, a ja polecę za pole szerokie, za góry wysokie, za lasy i jeziora przynieść ci szczęście.

Pokłonił się Koriak pięknemu ptakowi, a ten wzniósł się ponad białe obłoki i odleciał w stronę, w którą zwykło chodzić słońce.

Wybrał Koriak miejsce pod budowę domu. Patrzy: z wysokiej góry mknie strumień, a woda w nim jaśniejsza od srebra. Napił się Koriak świetlistej wody i poczuł się niezwykle rześki. Podniósł głowę ku niebu i widzi, że nad strumieniem błyszczy wielka gwiazda, jaśniejsza od złota.

Radość ogarnęła duszę biedaka i postanowił w tym miejscu zbudować dom.

Z długich gałęzi sklecił szałas, napił się ze strumienia świetlistej wody i udał się na polowanie.

Idzie Koriak przez tajgę i śpiewa wesołą pieśń. Patrzy: biegną doliną syte reny, a na najpiękniejszym z nich siedzi bogaty Koriak.

Przelał się biedak, chciał się schować w cedrowym gaju, lecz nie zdążył, spostrzegł go bogacz i woła: — Pokaż no się, coś ty za jeden? Dlaczego bez pytania chodzisz po mojej ziemi?

Zbliżył się biedak do bogacza, patrzy na pięknego rena i milczy. Rozgniewał się bogacz i głośno zawołał: — Chodzisz po cudzej ziemi, a gospodarza nie szanujesz! Pokaż no miejsce, na którym zamierzasz się osiedlić!

Biedak spuścił głowę i zaprowadził bogacza do jasnego strumienia.

Spodobało się bogaczowi miejsce, zburzył ubogie domostwo, postawił wielką jarangę, ozdobił ją drogimi skórami, odebrał biedakowi łuk i strzały, żeby nie mógł zabijać zwierzęny, i wypędził go.

Biedny Koriak w poczuciu swej krzywdy podszedł do zielonego drzewa, na którym siedział przedtem piękny ptak, i gorzko zapłakał.

Poczuło drzewo, że na jego korzenie padają ludzkie łzy, zaszumiało wspaniałymi gałęziami i rzekło łagodnie: — Widzę twą niedolę i pragnę cię pocieszyć. Niewiele dni dzieli cię od radości. Odpocznij, a rankiem oczekuj ptaka.

Biedny Koriak odetchnął z ulgą, położył się na gołej ziemi i spokojnie zasnął, a zielone drzewo rozpostarło nad nim swe gałęzie i ukryło go przed złymi oczami.



Rankiem przebudził się biedak: wokoło szumi wielka tajga, a z wysokiego nieba opuszcza się piękny ptak i trzyma w dziobie jasną gwiazdę.

Koriak nie wierzy w cud, zamknął oczy i padł twarzą na ziemię. Dotknął ziemi i czuje, że stała się gorętsza. Przywarł do niej uchem i słyszy, że śpiewa niezwykłą pieśń. Zerwał się tedy na równe nogi, a piękny ptak siedzi na gałęzi zielonego drzewa i powiada: — Weź, biedny człowieku, w swe ręce jasną gwiazdę i nieś ją przez ziemię. Oto twoje szczęście!

Wziął Koriak z radością jasną gwiazdę i po niósł ją przez tajgę.

Sto albo więcej przygód FURKI PURKI i jego przyjaciół

WEDŁUG POMYSŁU BOGDANA SZCZEPAŃSKIEGO NAPISAŁ H.A. GASZ

Zgadnij, co jest ręką a co nogą? — spytał Ksylol.

— No, chyba — zastanowił się Furka — chyba ten korzonek to ręka — dotknął tego, który miał na myśli.

— A-psik — usłyszał. — Przegrałeś. To jest nos! — Ksylol cieszył się jak dziecko. — Nie odgadłeś, przegrałeś, musisz coś dać, jakiś fant.

— Nie wiedziałem, że to gra.

— Teraz ty możesz zadać mi zagadkę. Jak nie odgadnę, to też dam fant.

— Zgoda — ożywił się Furka. Pomyślał chwilkę i powiedział: — Jestem Furka Purka, zgadnij...

III. Szary Las. W niewoli u Latających Pająków. Spotkanie Ksylola.

— Zaraz, zaraz, ale najpierw daj moją wygraną. No, chyba coś możesz dać — ponaglał Ksylol.

Furka Purka włożył dłonie do kieszeni. Były w nich kule, które otrzymali od króla Gam. Poszukał w jednej kieszonce i znalazł maleńki kawałek kalafonii, której używał do nacierania smyczka, kiedy grał swoje ulubione serenady. Żal mu się zrobiło, zateśknił do miłych chwil w zakamarku. W drugiej kieszonce natrafił na czerwone szkiełko. Dostał je od pewnego artysty wyrabiającego witraże. „Mam w zakamarku drugie” — pomyślał i podał je Ksylolowi. — Może być?

— Wspaniałe! — wykrzyknął korzeniasty, kiedy światło lampki rozczzerwieniło się, spurpurowiało od przyłożonego doń szkiełka. — Teraz słucham — powiedział chowając szkiełko.

— Jestem Furka Purka, zgadnij, co jest imieniem?

Ksylol oświecił go, przyjrzał mu się, jakby Furka miał na sobie wypisaną odpowiedź, i zatrzepotałszy korzonkami, które pewnie były rękami, powiedział wolno: — To są imiona.

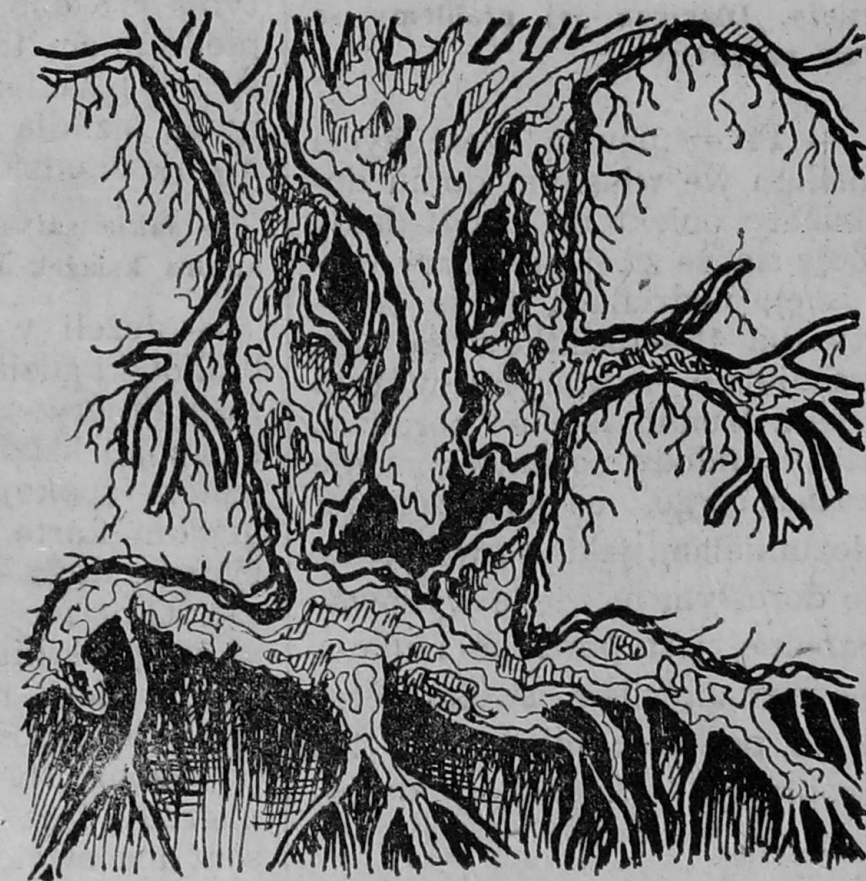
Furka Purka był zdumiony. Ksylol odgadł jego tajemnicę. Może nawet wiedział i to, że raz jest Furką Purką, a kiedy indziej Purką Furką. Ponieważ nie jest to sprawa, o której chciał w tej chwili rozmawiać, powiedział szybko: — Zgadłeś. Tylko skąd wiedziałeś?

— Znam odpowiedzi na wszystkie zagadki. No — dodał śmiejąc się jakby ktoś rozsypał najróżniejsze klocki po podłodze — prawie wszystkie. Co wygrałem?

„Przecież nie dam mu jednej z kul” — pomyślał Furka i podał Ksylolowi kalafonię. — Proszę — powiedział — to kawałeczek kalafonii, czyli...

— Oczyszczonej i wysuszonej żywicy drzew iglastych, najczęściej sosen. Cudownie! Fenomenalnie!!! — wołał i pocierając kalafonią wąchał ją. — Pachnie lasem! Prawdziwym lasem! To najwspanialsza rzecz, jaką kiedykolwiek wygrałem! — Wąchał jak szalony. — Tak pachniał kiedyś ten las — mówił rozmarzony wskazując na górę — nim czarownicy nie zamienili go w szary, czyli martwy.

Furka patrzył na niego zdumiony i trochę wystraszony. Przecież pajaki były niedaleko. No i nie wiedział całkiem, co dzieje się z Kras-



nalami. Przyszedł mu jednak do głowy pewien pomysł.

— Ksylolu — powiedział — mam jeszcze coś, dwie rzeczy, chyba bardziej cenne niż kalafonia. Chcesz zagrać o jedną z nich?

— Teraz twoja kolej — powiedział Ksylol nie odsuwając od nosa kalafonii. — Ty masz odgadywać. Ja stawiam tę lampkę.

— Pytaj — krótko odpowiedział Furka.

— Zaraz, a co ty stawiasz?

— Jedną z tych kul — wyjął obie i pokazał. Ksylolowi zaświeciły oczy. — Trzeba odpowiedzieć na zagadkę, to się otworzą. Król Gam, od którego dostaliśmy je, powiedział, że to czarodziejskie kule.

Chalo MÓWI EWA NOWACKA

— Jest Pani powieściopisarką, autorką słuchowisk, dziennikarką radiową. W każdej dziedzinie koncentruje się Pani głównie na młodzi. Dlaczego jej problemy są Pani najbliższe?

— Przez pewną część życia miałam we własnym domu doskonały obiekt do podglądania (boję się, że z tej literatury wyrosne); widziałam, jakie sprawy dla 12—16-latków są najważniejsze, z którymi w tym wieku trudno sobie poradzić, kiedy młody człowiek staje wobec czegoś, co go przerasta. Rozumiałam, jakie to wszystko, co dorosłym może się wydawać banalne, jest poważne i dlatego postanowiłam swoim pisaniem pomagać młodym, a ich problemy uświadamiać dorosłym.

— Co w swoich powieściach chce Pani przekazać czytelnikom?

— Przede wszystkim chcę bronić, i w kółko o tym piszę, podstawowych wartości ludzkich. Bez względu na to, jak zmienia się świat, pewne rzeczy trzeba ocalić i nie wolno o nich zapominać.

— Ma Pani w swoim dorobku książki zarówno o tematyce starożytnej, jak i współczesnej. Czy to znaczy, że czas upływa, a kłopoty i radości młodych ludzi nie zmieniają się?



— Tak. Pewne wartości są wieczne: miłość, przyjaźń, bohaterstwo są takie same, jak pięć tysięcy lat temu. Poza tym, jak dobry rolnik stosuje płodozmian, tak i ja zmieniam swoje pisanie: raz dla dorosłych, raz dla młodzieży. Żeby się nie znudzić.

— Jakie satysfakcje czekają na autora książek młodzieżowych?

— Jeżeli wejdę do gminnej biblioteki gdzieś na końcu świata, najpierw zerkam na okładkę mojej książki: zniszczona — jestem spokojna. Potem przeglądam kartę z datami wypożyczeń: dużo — wtedy się cieszę. Gdy moje książki znikają w ciągu kilku godzin z księgarń, wiem, mam pewność, że moja twórczość jest młodzieży potrzebna. Nie decydują o tym nagrody, lecz właśnie to, że pisarz ma swoich czytelników.

— Jakich Pani nowych książek mamy w najbliższym czasie szukać w księgarni?

— Tomu opowiadań pt. „Spotkanie nie wiadomo z kim” o codzienności młodzieży licealnej, dojeżdżającej do szkoły w większym mieście. Ciekawa jestem, jak zostanie to przyjęte przez czytelników.

— Wierzmy, że tak, jak dotychczasowa Pani twórczość. Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiała
GABRIELA SZCZESNA

Kreca się przeszlice, palce dziewcząt ciągną długą nitkę, pojękuje kołowrotek. Cisza, czasem ktoś westchnie półgłosem, za ścianami płacze wiatr. Skądś dmucha powiewem i płomień łuczywa ugina się jakby pod niewidzialnym dotknięciem, drgają cienie na belkach ścian.

W szlochanie wiatru wplatają się jakieś głosy dalekie i zamazane. Tutejsza matka żegna się z rozmachem.

— Takimi nocami złe pod dom przychodzi. Niech no Małgosia o czartowskie siły nie wypytuje, żeby czego nie przywołała. Tfu, zgiń, przepadnij!

Ja także czuję się nieswojo. Nie to, żebym się bała, ale tak mi jakoś od tego płaczu wiatru, od uginającego się płomienia, od milczenia kobiet, pochylonych nad swoją robotą. Ale MUSZĘ się dowiedzieć.

— Dytko już tam żadnej potencji¹ nie ma — mówię nie patrząc na nikogo. — Słabe, ono, jak nie przymierzając skrzacik czy insze ubożę.

— No, duże ono nie jest, ale siłę swoją ma — odezwała się panna Franciszka. — Już by Małgosia głupstw nie gadała. Ono się najczęściej gdzieś niby przyszyja, za konterfektem²

albo i w jakiej szparze, i wszystko widzi. Na panny ono szczególnie zawzięte, co dla próżności światowej o wszystkim zapominają. Im najczęściej pakości³ czyni.

— Co?

— Albo to Małgosi nie wiadomo? Ono, dytko, nad zwierciadłami największą moc sprawuje, a w zwierciadle dziwne się sprawy poczynają, ekstraordynaryjne. Nie patrzyła to jejmościanka w przezieradełko w wigilię Andrzeja?

— Nie — odpowiadam zgodnie z prawdą.

— Ja patrzyłam — wtrąca z boku Dorota. — Dwie świece ustawiłam i czekałam, aż drugie kury przepieją.

— Co jejmościanka widziała? — chce wiedzieć pani matka, a ja mam ochotę roześmiać się głośno z tych zabobonów. Wstyd w coś takiego wierzyć.

— Najpierw koń wrony biegał, niby przez jaki las, tak całkiem nie baczyłam, jeno pome, że drzewa tam były, a na koniu człek siedział pięknej postury. Jenom oblicza nie widział, bo tak się pokazywało tylko z daleka. — Jej ręka z igłą zawisała na moment w powietrzu. — Potem wszystko zniknęło i nicem już więcej nie widział.

— Na wronym koniu jechał? — pyta Klara.

— Na wronym.

— Wrony koń płkanie albo krzywdę znaczy — w głosie Klary można wyczuć zadowolenie, coś ją ucieszyło w opowieści siostry.

— At, co też Klarunia wygaduje? — oburzyła się najwyraźniej ciotka Franciszka. — Płkanie wtedy, jeżeli gdzie woda jest pobok albo jakby wodę pił, albo jakby w deszczu Dorotka go widziała, a tak — szczęśliwą losu odmianę zwiastuje.

Podczas kiedy sprzecają się, co znaczy wrony koń widziany przy świecach w lustrze, zastanawiam się, jak wrócić do dytki.

— Dytko nie baczyłaś? — pytam z głupia frant Dorotę.

— Nie baczyłam.

— Dytko w Andrzeja noc wcale mocy nie ma — komunikuje mi ciotka Franciszka. — W Gody także nie.

— A kiedy ma?

— Jak miesiąc na wietku⁴ i słoneczko krwa-wo zachodziło na odwieczarz, dytko wtedy naj- silniejsze. I pod ten czas, jak się Kurki⁵ na niebie pokazują. Najpierw zwierciadło się zamęci, zblednie i dopiero patrzysz, a tam głowa i nogi niby pajęczce, ale ze słomy. To jest dytko.

Nie wiadomo dlaczego, od słów ciotki Franciszki zrobiło się strasznie. Ta głowa na słomkowych, pajęczych nogach. Brrr... dziękuję za takie widoki! Przez wiatr przedarło się dalekie, jęklawe wycie.

— W imię ojca i syna. Wilki!

— Pod owczarnię ani chybi podchodzą.

Jak na komendę w dziedzińcu rozszczekały się psy. Nigdy w życiu nie słyszałam takiego zachłystującego ujadania, chociaż w naszym bloku też jest kilka psów, które lubią sobie poszczekać z całego serca.

Potem siedziałyśmy w milczeniu i słuchałyśmy tego, co działo się w rozjęczanej ciemności.

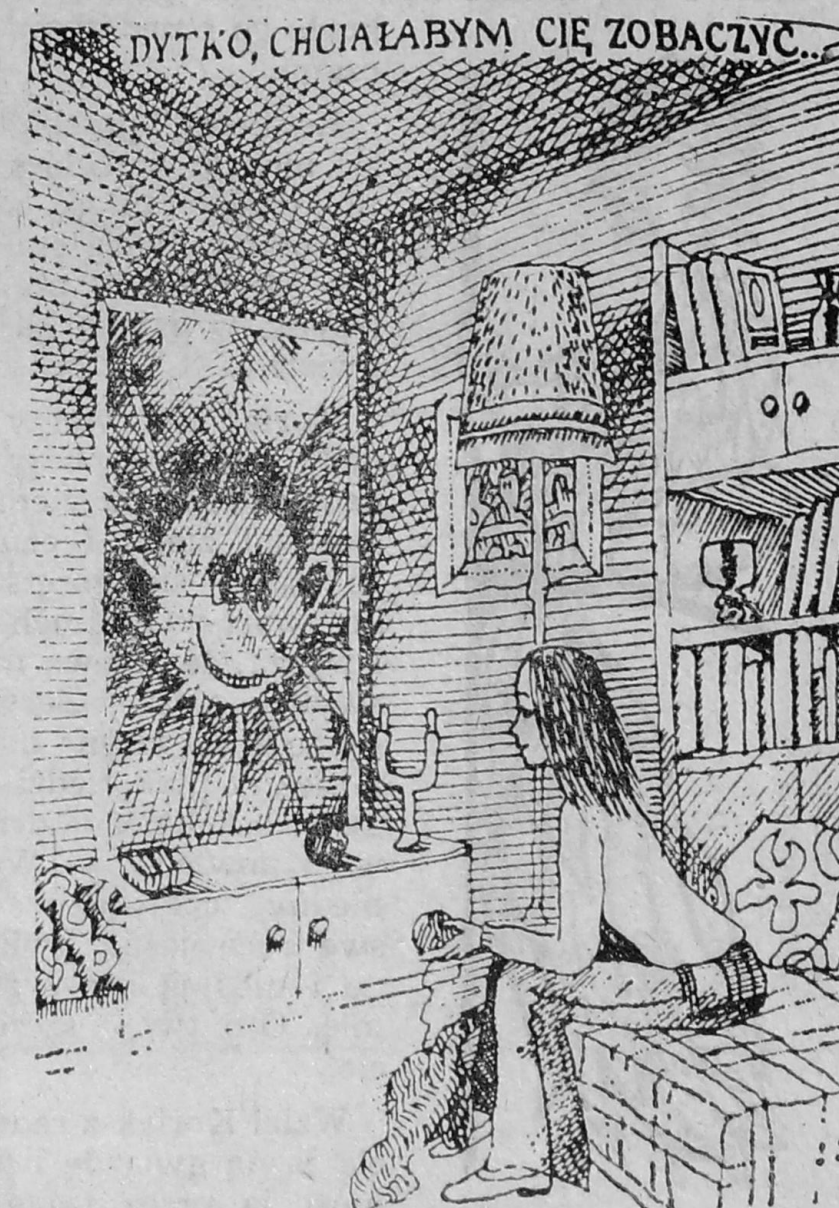
— Kiernoza⁶ zarżnęły — raportował wąsaty włodarz obsypany śniegiem. Jego ogromne wąsy sterczały złowieszczco spod lisiej kapuzy⁷. — I precz dziurą w poszyciu zbieżały.

— Panno Święta, znowu nieszczęście — zaczęła ciotka Franciszka boleściwie — taki stadnik!

Już więcej nie było mowy o tym, co można zobaczyć w zwierciadle, wrzeczona obracały się w milczeniu, płakał wiatr. Dorota dukając żywot świętej Korduli. Przed rozejściem się na spoczynek tutejsza matka powiedziała pozornie bez nacisku: — Tylko jutro ochędoźnie, jejmościanki, bo jako mniemam, familia się zjedzie pod wieczór.

MAŁGOSIA CONTRA MAŁGOSIA

(FRAGMENT)



W lodowatej alkwie wsunęłam się między wilgotną i zimną pierzynę a wilgotnawe i zimne prześcieradło i, wystawiwszy spod betów głowę, spytałam: — Dorotko, prawdziwie tego wronego konia widziałaś?

— Jako ciebie teraz widzę.

— Dytko tam gdzie nie było?

— Jakbym ono baczyła, precz bym stamtąd szła. Toż niebezpieczne jest.

— A może być, że onego nie widno, a ono w rzeczy jest?

— Ciotunia powiadali, że może.

— Rety...

— Już byście przed nocą złego nie wywoływały. Głupki, kurze lby — skarciła nas obie Klara. — Trajkoczą. Boże odpuść, a co z owego trajkotu, ani myślą.

Szkoda, że — zamiast chemii na przykład — nie uczono mnie dytkologii, o ile nauka o dytkach tak się nazywa. Wtedy nie musiałabym prowadzić tego mozolnego śledztwa.

¹ Potencja — moc, siła.

² Konterfekt — portret, obraz.

³ Pakość — dokuczliwość, zły uczynek.

⁴ Wietek — księżyc tuż przed nowiem albo tuż po nowiu; także: nów.

⁵ Kurki, Kwoczki — Plejady; otwarta gromada gwiazd w gwiazdozbiórze Byka.

⁶ Kiernoż — knur.

⁷ Kapuza — czapka futrzana zakrywająca uszy.

GŁOWOLAMANKI

CZY ZNASZ TĘ KSIĄŻKĘ?

Julek wzruszył ramionami na znak protestu, usłuchał jednak. Kiedy niechętnie wkraczał z powrotem, Marian spojrział ku niemu marszcząc ostrzegawczo brwi; Julek wzruszył ramionami po raz drugi, miał jednak taką minę, jakby dawał do zrozumienia, że wszystko, co się tu dzieje, nic go nie obchodzi. Na razie nie można było pragnąć niczego więcej.

Danka, która w czasie tych manewrów siedziała sztywno, jakby przyszła tu na pięć minut, i patrzyła w ścianę, poruszyła się nieznacznie, pytając: — Znać jakieś dziewczyny z Warszawy? Pewno ja jestem pierwsza.

— Nie — mruknął Marian nie od razu, bo wszystkie jego myśli pozęgłowały w stronę Olszyn. Czy Pestka i Ula chwaliłyby się, że są z Warszawy? Nigdy! Nagle do jego uszu dotarło zjadliwe słówko: „Beznadzieja”, szepnięte przez Julka. Otrząsnął się i rzekł pośpiesznie: — Może jednak coś zjesz?

— Wody bym się napiła.

— To chodź do kuchni.

Przeszli do kuchni, może tutaj zrobi się trochę swobodniej? Danka wypila dwa kubki wody, jeden po drugim, i odetchnęła głęboko.

— Okropnie było w pociągu gorąco.

— I pewno tłok — ofiarnie podtrzymał rozmowę Marian.

— Najgorsze, że ten pociąg tak się wlecze. Można skończyć!

— Szkoda, że nie wsiadłaś w torpedę — wtrącił niby od niechcienia, ale zjadliwie Julek, uznawczywiedocznie, że milczał dostatecznie długo. Marian poczuł niepokój.

Jeżeli już wiesz, jaka to książka, podaj imię i nazwisko jej autora oraz tytuł.

KONIKÓWKA

GRU	MIĘ	A	KI
DZI	DEB	DZIEN'	GRU
ZIE	DZI	STU	IZ

SYLABOWA

Startując z pola oznaczonego strzałką i poruszając się ruchem konika szachowego — odczytaj przysłowie na czasie. Jak ono brzmi?

Rozwiązania

głowolamank z poprzedniego (11/87) numeru „Kontakcików”.

■ CZY ZNASZ TĘ KSIĄŻKĘ? — Maciej Wojtyśko — „Synteza”.

■ SKOJARZENIÓWKA: Na pochyle drzewo nawet kozy skaczą.

■ KRZYŻÓWKA. Poziomo: szpak, perz, rzut, pudło, sноп, wrzawa, „Lalka”, zakaz, stonka, koza, przód, Odra, kuna, samba. Pionowo: sopol, pudel, krowa, puszka, Etna, zupa, owca, auto, Kanada, zapas, krzew, zadra, skok, ozon.

■ LABIRYNT: Wszystko można, lecz z ostrożnością.

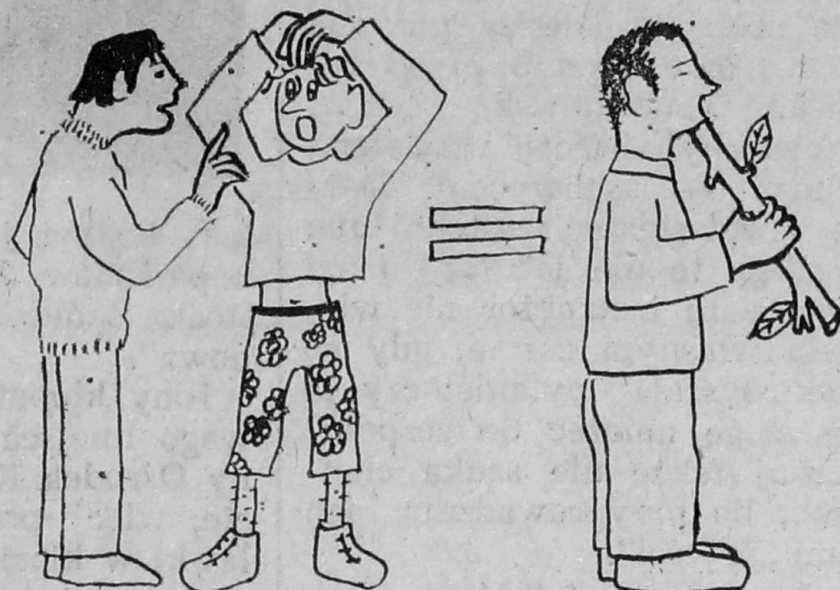
A	1				
B		3			2
C		4			
D	6				5
E			7		
F				8	
G		9			10

WEZYKOWA-TO: 1—2) telewizyjny odcinek, 2—3) rodzaj przyczepy — platformy, 3—4) urzędowe dokumenty, 4—5) lasso, kowbojski rekwizyt, 5—6) zwierzę drapieżne o bardzo cennym futrze, 6—7) bóg miłości, 7—8) Narew, Wisła, 8—9) mieszkanka Egiptu, Libii, Syrii, 9—10) ptak morski.

POZIOMO: A) kolejno po sobie występujące wystrzały, B) imię autora powieści „Winnetou”, C) narzędzie kuchenne do tarcia jarzyn, D) środek leczniczy przeciw bólom gardła, E) Bałtyckie, Czarne, F) tymczasowy budynek mieszkalny, G) na niej rysuje się czarnym tuszem diagramy krzyżówek.

(ADAS)

SKOJARZENIÓWKA



Przypatrz się uważnie rysunkowi. Jakie przysłowie ludowe Ci się z nim kojarzy?

Wśród tych, którzy do 22 grudnia nadesłali pod adresem „Kontakcików” (ul. Świerczewskiego 7, 18-400 Łomża) prawidłowe rozwiązania przynajmniej dwóch zadań, rozlosujemy nagrody książkowe.

★

Za trafne rozwiązanie listopadowych głowolamank książki otrzymują: JUSTYNA KORZENIOWSKA (Strzelce Krajeńskie), BARTOSZ RUSIKIEWICZ (Łomża) i Marek Święszkowski (PACHUCZYN k.Kolna).

„Kontakciki” redaguje STEFAN OSTROWSKI. Rysunki: WALDEMAR ANDRZEJEWSKI i STANISŁAW TOMASZEK. Zdjęcia i reprodukcje GABORA LÖRINCZEGO.

12
1987

Co czytać? Wszystko. Jeżeli się pragnie wyciągnąć pożytek z czytania, wyciąga się go z każdego czytania. Bo czytanie to jest odnajdywanie własnych bogactw i własnych możliwości przy pomocy cudzych słów.

Jarosław Iwaszkiewicz

kontakciki

MAGAZYN DLA DZIECI

UKAZUJE SIĘ W PIERWSZY CZWARTEK MIESIĄCA



LIS BIEDACZEK

Lis biedaczek
głośno płacze
bo mu krzaczek
podarł frączek!

Gdyby jeża znaleźć w borze
toby frączek zeszył może.
Ale wszystkie jeże śpią
i o wiosnie słodko śnią.

Więc do sosny idzie lis.
— Sosno, zaszyj frączek dziś!
Dobra sosna, jak umiała,
frak igłami pospinała.
Nie myślała dotąd nigdy,
komu zdadzą się jej igły.

KRYSTYNA POKORSKA

NIEPRZECIĘTNI POSZUKIWANI

33 Drużyna Harcerska „Leśni Tropiciele” z łomżyńskiej „jedynki” ostro zabrała się do działania, bo zadanie przed nią bardzo poważne: znaleźć ludzi nieprzeciętnych. Drużna Urszula Mocarska, na co dzień pedagog szkolny, twierdzi, że „Galeria nieprzeciętnych”, którą stworzą, na pewno będzie bogata; tylu przecież innych wokół nas. Trzeba umieć do nich dotrzeć.

Kto jest nieprzeciętny? Kto wyróżnia się w tłumie? Kto jest wzorem godnym naśladowania? Kogo nie wolno mieć obojętnie?

Ania Brożyna: — Na miano „nieprzeciętnego” zasługuje człowiek, który, na przykład, poszedł na wojnę w obronie ojczyzny, ratował życie innym, żył z przekonaniem, że taki był jego obowiązek, choć przecież ryzykował własnym życiem.

żołnierza września, pielęgnującego do dzisiaj pamięć o tamtych — trudnych i tragicznych dla ojczyzny — dniach, o swoich kolegach.

Na tej liście będzie też nazwisko Katarzyny Gałęckiej, nauczycielki, która jest dla swoich uczniów po prostu ideałem, jako pedagog i jako człowiek. Na jej lekcjach nikt nie drży przed klasówką ani przy tablicy. Znakomicie tłumaczy matematyczne zawiłości, choćby i po kilka razy, nie tracąc przy tym cierpliwości nawet dla tych, którzy mają „królowej nauk” dosyć. Pani Gałęcka cieszy się, gdy stawia dobry stopień, martwi złym, ale zawsze pocieszy: „Myślę, że się postarasz, bo stać cię na to; przerobimy to jeszcze raz”. Zawsze uśmiechnięta i pogodna. Po prostu inna.

Na liście nieprzeciętnych nie zabraknie też nazwiska Adama Wachowskiego z VIa. Nau-



Alex Eckert wśród uczniów SP nr 1 w Łomży.

Paweł Chojnowski: — Dla mnie wzorem do naśladowania jest taki człowiek, do którego można mieć zaufanie, który zrozumie, wysłucha, pomoże, na którego można zawsze liczyć.

Zbyszek Szymański: — Nieprzeciętny to według mnie ktoś, komu zależy na tym, żeby być potrzebnym innym ludziom; taki, kto w swoim działaniu nie liczy pieniędzy, poświęca się działalności społecznej z przekonania, z serca. Takim człowiekiem jest dla mnie Marek Kotański.

Marta Waszkiewicz: — Nieprzeciętny musi umieć bronić własnego zdania, a przede wszystkim postępować zgodnie z tym, co mówi. Powinien umieć podnieść innych na duchu, przekonać, że też coś potrafią. Po prostu dać im szansę, jak zrobił to dla nas Alex Eckert.

„Leśni Tropiciele” numerem pierwszym na liście nieprzeciętnych opatrzyli nazwisko Erwina Dąbrowskiego — przedwojennego harcerza,

czyciele mówią o nim „chodząca encyklopedia”. Rzeczywiście, Adam wie chyba wszystko, ma bardzo dobre stopnie i mógłby zwyczajnie zadzierać nosa. Ale nic z tych rzeczy. On jest bardzo dobrym kolegą. Nie rozumiesz czegoś, po lekcji wytłumaczy po swojemu i już wszystko staje się bardzo proste. Ma czas dla tych, którym nauka nie idzie. Jeśli kogoś brakuje w szkole, on (jeśli tylko wie, gdzie kolega mieszka) po lekcjach wybiera się wprost do niego, żeby wytłumaczyć nowy temat i powiedzieć, co zadane. Bardzo przeżywa niepowodzenia kolegów i cieszy się z ich dobrych stopni. Imponuje wiedzą i życzliwością. Po prostu inny.

„Leśni Tropiciele” wiedzą, że wcale nie trzeba szukać daleko, bo nieprzeciętni są wśród nas. (gab.)

TO LUBIĘ TO LUBIĘ TO LUBIĘ

Trzydzieści głosów, a każdy śpiewa „na ludowo”, w prawdziwej kurpiowskiej gwarze! Do tego jeszcze trzeba umieć zatańczyć np. trudnego żurawia i całkiem prostego fafura, ale dla członków zespołu folklorystycznego przy Szkole Podstawowej im. Adama Chętnika w Nowogrodzie to naprawdę gratka. Wspólne śpiewanie i taniec traktują po prostu jak dobrą zabawę i sposób na spędzanie wolnego czasu.

A wszystko zaczęło się prawie dwa lata temu, gdy Teresa Sadowska, wicedyrektorka szkoły, wpadła na pomysł utworzenia zespołu, po czym przekazała go w fachowe ręce Teresy Pardo, instruktorki do spraw folkloru z Wojewódzkiego Domu Kultury. Zaczęły się pierwsze próby i sprawdzian silnej woli. Koledzy z klasy patrzyli na te poczynania nieprzychylnym okiem. Były nawet złośliwe uwagi, że chłopak powinien kopać piłkę, pomagać rodzicom w gospodarstwie, a nie „bawić się w takie babskie zajęcia”. Tymczasem próba goniła próbę i nadeszła pora na premierowy występ przed rodzicami i uczniowską bracią. Pierwsi byli bardzo wzruszeni, drudzy — zachwyceni. Dały się nawet słyszeć westchnienia: dlaczego to nie ja? Na drugi dzień pani instruktor nie wierzyła własnym uszom, gdy co krok słyszała pytanie: czy ja też mogę należeć do zespołu? Dzisiaj także nie szuka chętnych, bo przyprowadzają ich sami „artyści”.

Ich program folklorystyczny wymaga solidnego przygotowania, dlatego też z ochotą uczestniczyli dwukrotnie w warsztatach muzycznych, doskonaląc swoje umiejętności wokalne i taneczne. Dni Folkloru i Sztuki Ludowej w Kolnie w maju br., młodzieżowe dożynki w Czyżewie, uroczystość nadania szkole imienia patrona były dla nich najbardziej wzruszające i... pełne tremy; za to oklaski wspominają do dziś.

Sukcesy nie przychodzą jednak bez kłopotów. Młodzi no-

wogrodzianie także je mają. Przede wszystkim brakuje kompletnych strojów. Kilka oryginalnych udało się kupić od starszych Kurpianek, łomżyński

„LELUJA” I ŻURAWIE

rymarz szyje już chodaki i jest nadzieja, że na resztę strojów też nie trzeba będzie długo cze-



kać, bo ma je wykonać jeden z patronów Zespołu — białostocka Spółdzielnia „Sztuka Ludowa”.

Inny kłopot — brak właściwego miejsca do prób. Gminny Ośrodek Kultury w remoncie, więc pozostaje rozsunąć ławki w klasie. Ale oni się nie zrażają i już przygotowują nowy program: suitę kurpiowską oraz zabawy dzieci kurpiowskich (z rekwizytami).

Od początku praca i ciekawość zarazem: jak to wyjdzie? Czas na próbę musi się znaleźć; wiedzą po co i dlaczego na nią przychodzą.

Tomek Kowalczyk, kl. VIIa: — Mieszkam tutaj, więc chcę poznać region kurpiowski. Lubię to, co robię, bo jest to bardzo interesujące.

Grzegorz Rupacz, kl. VIIa: — Namówił mnie do zespołu Da-

niel, mój najlepszy kolega. Nie myśli się o zmęczeniu, bo występ przed publicznością daje mi satysfakcję, że coś umiem.

Magda Dec, kl. VIa: — Piosenki i tańce kurpiowskie są bardzo ładne i szkoda, że nie wszyscy je znają.

Paweł Cwalina, kl. VIIa: — Po każdym naszym występie ktoś podpatruje próby. To dla mnie najlepszy dowód, że potrafimy zainteresować innych kolegów, że widzą naszą pracę.

Daniel Cwalina, kl. VIIa: — Najprzyjemniejsze są wyjazdy. Przy oklaskach zapomina się dosłownie o wszystkim. Myślę

wtedy tylko o tym, że ludzie chcą nas oglądać.

Czas mija szybko. Co będzie, gdy rozstaną się ze szkołą? Na to mają jedną odpowiedź: w zawodowych i średnich też są zespoły folklorystyczne!

Tymczasem uparcie ćwiczą dalej, co zdobyło im nie tylko uznanie publiczności, ale także tych, którzy dzisiaj patronują ich pracy. Oprócz białostockiej Spółdzielni: Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Łomży, Wojewódzki Dom Kultury, Urząd Miasta i Gminy w Nowogrodzie, Komenda Hufca w Łomży.

Sympatycznym nowogrodzianom życzymy więc, aby pracowało im się na próbach tak, jak przy nauce najłatwiejszej — ich zdaniem — kurpiowskiej piosenki pt. „Leluja”. A teraz — do fafura! (gab.)

ŻYCIE MUZYCZNE

PROKOFIEW I CZAJKOWSKI

Koncert zaprezentowany 12 listopada był poświęcony muzyce rosyjskiej. W 1936 r. ukończył Sergiusz Prokofiew swój świetny balet „Romeo i Julia”. Trzy suity orkiestrowe, zestawione przez Prokofiewa z głównych fragmentów muzyki tego baletu, spopularyzowały szeroko dzieło radzieckiego kompozytora. Główna jednak w tym zasługa — najczęściej wykonywanej — II suity.

Łomżyńska Orkiestra Kameralna pod batutą Bogusława Kręgielewskiego (przepraszamy za poprzedni błąd w nazwisku) rozpoczęła koncert pierwszym fragmentem z II suity pt. „Montecchi i Capuletti”, w której (w 3-częściowej formie) przedstawione są obie wrogie rodziny możnowładców z Werony. Decydującą rolę odegrały tu smyczki, prowadzące temat zasadniczy z dużą ekspresją i dramatyzmem. W części środkowej uduchały solówki fletu, fagotu i klarnetu.

„Październik” — pieśń jesienna z miniatur fortepianowych Piotra Czajkowskiego w transkrypcji na orkiestrę — posiada natomiast nastroj elegijny. Piękną kantylenę, narastającą i opadającą w swym wolumenie brzmienia, wykonały skrzypce, ciekawie korespondując z ciemną, ciepłą barwą wiolonczel. Słabiej nieco odpowiedziały altówki.

Koncert skrzypcowy D-dur op. 35 (1878 r.) Piotra Czajkowskiego dedykowany był znakomitemu skrzypkowi rosyjskiemu, Leopoldowi Auerowi, który jednak przez dłuższy czas nie mógł pokonać jego trudności technicznych. Dopiero Adolf Brodski wykonał go po raz pierwszy w Wiedniu w 1881 r. Od tego czasu datuje się ogromna światowa popularność kompozycji, która zawiera wszystkie najbardziej znamienne cechy muzyki Czajkowskiego: liryzm, bogatą inwencję melodyczną i swoiste wykorzystywanie motywów rosyjskiej muzyki ludowej. Jednocześnie, z nieomylną pewnością, uzyskuje kompozytor brzmienie instrumentu we wszystkich jego rejestrach, dając wykonawcy szerokie pole do popisu w licznych efektach wirtuozowskich.

Tego 3-częściowego koncertu mieliśmy okazję wysłuchać w uducha-

interpretacji Romana Wójtowicza (student roku dyplomowego klasy skrzypiec Pawła Łosakiewicza Warszawskiej Akademii Muzycznej), któremu z powodzeniem towarzyszyła Łomżyńska Orkiestra Kameralna pod kierunkiem Bogusława Kręgielewskiego. Dobrze brzmiała Orkiestra w swoich solowych partiach: fletu, klarnetu, oboju i fagotu. Pełna ekspresji, temperamentu, a także liryzmu gra Wójtowicza tak fascynowała słuchaczy, że drobne niedociągnięcia akompaniującej Orkiestry uchodziły uwadze. Bisu jednak nie było, mimo gorących braw, gdyż zapewne młody artysta zmęczony był tym trudnym, wymagającym ogromnej kondycji i skupienia koncertem, który tego dnia wykonał już dwukrotnie na audycjach muzycznych, przeznaczonych dla łomżyńskich szkół.

MŁODZI PIAŃISCI

17 listopada aula Państwowej Szkoły Muzycznej wypełniona była po brzegi na koncercie poświęconym muzyce fortepianowej; program zawierał utwory od Jana Sebastiana Bacha (XVIII w.) do Beli Bartoka (I poł. XX). Wykonawcami byli studenci II roku Warszawskiej Akademii Muzycznej.

Anna Ciborowska, absolwentka Państwowej Szkoły Muzycznej II stopnia w Łomży, studiując w klasie fortepianu u doc. Kazimierza Gierżoda. W jej wykonaniu usłyszeliśmy Koncert włoski F-dur Bacha, Sonatę Es-dur Haydna i Suitę op. 14 Bartoka.



Jarosław Wróblewski, absolwent PSM II st. w Warszawie, studiujący w klasie fortepianu doc. Teresy Mannerskiej, interpretował preludium i fugę d-moll i f-moll z „Das wohltemperierte Klavier” i także koncert włoski F-dur Bacha oraz etiudę cis-moll op. 10 nr 4, etiudę Des-dur op. 25 nr 8 i balladę g-moll op. 23 Chopina.

Trudno jest grać wobec bliskich osób oraz dawnych i obecnych pedagogów. Tę treść można było odczuć w I części koncertu włoskiego, którym Anna Ciborowska rozpoczęła wtorkowy wieczór muzyczny. Zderzenie spowodowało nierówną dźwięku. W II części, nastawionej na piękną kantylenę, nastąpiło uspokojenie i mogliśmy podziwiać muzykalność młodej pianistki. Chyba najlepiej wypadła w dynamicznej suicie Bartoka i w II części sonaty Haydna, którą wykonała z dużą dojrzałością emocjonalną.

Natomiast Jarosław Wróblewski zaskoczył nas bogatym, mocno osadzonym dźwiękiem oraz świetną techniką. Dużo precyzyjniej grał utwory Bacha; etiudy i ballada były pełne ekspresji i dynamizmu, choć — pod wpływem tremy — nie uniknął na początku drobnych pomyłek tekstowych.

ELŻBIETA LESZCZYŃSKA



GRA W TEATR

Wojewódzki Dom Kultury w Łomży od kilku już lat organizuje warsztaty dla instruktorów amatorskich zespołów artystycznych, a także dla młodzieży pracującej w tych zespołach. W tym roku do Limanowej, ślicznie położonego, górskiego miasteczka, przyjechała trzydziestoosobowa grupa, która postanowiła „pouprawić” teatr. Wszystkie formy pracy odbywały się w dwóch grupach; w młodzieżowej szczególnie dużym zainteresowaniem cieszyły się zajęcia ruchowe, prowadzone przez Piotra Tomaszewskiego (ćwiczenia rozluźniające, „budujące” ciszę, skupienie, umiejętność „zejścia w siebie”). Z tej wspólnej pracy powstał trzydziestominutowy spektakl: „Improwizacja na dźwięk i ruch” — oparty na im-

pro wizacji, ale składający się z figur poznanych na zajęciach.

Instruktorzy pod kierunkiem Wojciecha Olejnika tworzyli etiudy animacyjne. Szukali w nich możliwości wykorzystania rekwizytu w teatrze. „Grały” więc szczytki do zębów, swetry, książki, gazety, kosz, a nawet papier toaletowy. Końcowe widowisko otrzymało tytuł „Którędy do Sodomy?”. Wykorzystano w nim torby, worki foliowe, kosmetyczki, portmonetki, walizki. Instruktorzy i nauczyciele, którzy po raz pierwszy mieli kontakt z animacją, radzili sobie zupełnie nieźle.

Z grupą młodzieżową etiudy aktorskie przygotował Andrzej Głowacki. Każda opowiadała o człowieku, który ją tworzył. Liczył się pomysł na przedstawienie problemu. Scenki układane w całości utworzy-

ły program zatytułowany „Ptaki”. Wszyscy bowiem jesteśmy jak ptaki, które przylatują, zostawiają swój ślad i odlatują. Był to wzruszający spektakl, zaprezentowany w pełnej godzinie nocnych. Zagrały w nim słowo, noc, księżyc, płomień ogniska, drzewa, łopot skrzydeł i ci-sza.

Tę niezwykłą atmosferę współtworzenia spektaklu zapamiętają na długo jego uczestnicy, i w tym jest sens amatorskiego ruchu artystycznego, który nie musi kształcić aktorów i reżyserów, ale powinien kształtować wrażliwość ludzi.

MAŁGORZATA SAWICKA

Spektakl „Ptaki” oraz fragmenty etiudy „Którędy do Sodomy?” zostały zarejestrowane na taśmie wideo, która znajduje się w Wojewódzkim Domu Kultury w Łomży.

kontakty kontaktów

11
KONTAKTY
1987-12-06

„Życie bez Ameryki”

Pelen sprzecznych uczuć list panna R.H. z Zambrowa („Kontakty” nr 45/87) skłonił mnie do podzielenia się z czytelnikami życiem mojej siedmioosobowej rodziny bez Ameryki.

Na co nas stać? Na pożyczki bez końca, na urlopy bez wyjazdów, wieczory bez ojca.

Mąż mechanik, aby popławić warunki życia rodziny, aby starczało na chleb, musi pracować dodatkowo po godzinach. Ja jestem na urlopie wychowawczym, a mój powrót do pracy wiele nie poprawi warunków finansowych rodziny. Kiedy zacznę pracować, będę zmuszona jedno dziecko umieścić w przedszkolu, a dla drugiego poszukać opiekunki. Wiąże się to ze sporym wydatkiem — siedem, może osiem tysięcy. Moje pobory wyniosą dziesięć tysięcy, więc z pensji pozostaną tylko trzy. Dalej przebywać na urlopie nie mogę, bo byłby to urlop bezpłatny.

I jak żyć? Zasypiam każdego dnia z myślą o pieniądzach i potrzebach dzieci. Trzeba dobrej „gimnastyki” głową i wielu, wielu wyrzeczeń, aby zaspokoić podstawowe. Na życie kulturalne nie starcza już pieniędzy, a nawet sił. Wiązanie końca z końcem to koszmar. Ciągłe towarzyszą mi myśli o lepszym jutrze, które nigdy się nie zrealizują.

Ze względu na dorabianie męża do niedźwiedzi poborów (14—16 tys.) ciężar wychowania dzieci spada na moje barki, które pewnego dnia mogą okazać się za słabe.

Jak zapewnić dzieciom byt nie na przyszłość, ale na dzisiaj, na jutro? To wszystko sprawia, że ludzie wyjeżdżają za morze, aby po powrocie popołudnia, wieczory, niedziele i wieczory spędzać z rodziną.

Mój mąż, gdyby tylko miał możliwość wyjazdu, wyjechałby bez namysłu. A rodzina... przecież i bez Ameryki pozostaje sama bez ojca. I to są właśnie argumenty osób emigrujących.

CZYTELNICZKA

z Białostockiego
(imię i nazwisko do wiadomości redakcji)

spotkanie z emerytami

Emerytów i rencistów Przedsiębiorstwa Przemysłu Spożywczego w Łomży nadal łączy serdeczna więź z przedsiębiorstwem. Dzieje się tak dzięki życzliwości całej załogi i dyrekcji, która kilka razy w roku organizuje z nami spotkania. Poznaliśmy wówczas osiągnięcia i kłopoty przedsiębiorstwa. Spotykamy się zawsze z ciepłymi i serdecznymi słowami, a to wszystko sprawia, iż nadal czujemy się zespoleni z zakładową społecznością. Pracownicy Działu Służb Pracowniczych służą nam zawsze pomocą i raz w roku organizują specjalnie dla nas wycieczkę krajoznawczą. Należy wspomnieć również o pomocy finansowej, którą co roku otrzymują emeryci i renciści.

Za wszystkie dowody życzliwości dyrekcji i całej załogi Przedsiębiorstwa Przemysłu Spożywczego w Łomży jesteśmy bardzo wdzięczni.
ZARZĄD KOŁA
(sześć czytelnich podpisów)

podziękowanie

Za pośrednictwem redakcji serdecznie dziękuję Pani, która znalazła moją portmonetkę z pieniędzmi i osobiście przyniosła mi ją do pracy. Teraz jest mało uczciwych ludzi i nie wierzyłam, że odzyskam jeszcze moją zgubę. Takie zachowanie zasługuje na uznanie i szacunek. A ja raz jeszcze bardzo dziękuję.

MARIOLA NOWICKA
Łomża



PRZEDSTAWIAMY

BRIGITTE
NIELSEN

Urodziła się w Kopenhadze 24 lata temu. Mierzy 180 cm, dobrze pływa, gra świetnie w siatkówkę i polo, wspaniale tańczy. Postanowiła również spóbować sił na estradzie. Nagrała więc singla „Everybody Tells a Story”.

— Czy kobiecie nie wystarczy, że jest piękna i wysportowana, musi być jeszcze popularna?

— Mojej przygody z piosenką nie traktuję jako formy zrobienia sobie popularności. Po prostu postanowiłam sprawdzić się w jeszcze jednej, do tej pory bardzo dla mnie tajemniczej, dziedzinie, jaką jest muzyka i show-business.

— Swoją „płytkę” nagrałaś wspólnie z Falco.

— Był to zabieg mojego menadżera, który doszedł do wniosku, że

w ten sposób mogę najszybciej trafić na rynek płytowy. Falco jest znany w branży, ja nie, więc płytę będą kupować ludzie, którzy lubią go słuchać. Być może i mnie zaakceptują.

— Jak ci się z nim współpracuje?

— To duży talent i uroczy mężczyzna. Wie, na czym polega ta zabawa, jednym słowem jest profesjonalista.

— Czy myślisz zostać piosenkarką?

— Jeszcze nie wiem. Zobaczymy, jak potoczą się moje losy. Debiut jest sprawą niezwykle trudną, nie każdy wytrzymuje pierwsze trudne miesiące. Bywa nieraz i tak, że debiutem jest się przez wiele lat. Ja myślę, że mając obrotowego menadżera można przebić się bardzo szybko. Czas, zresztą, wszystko pokaże.

— Czy w przeszłości interesowałaś się muzyką?

— Interesowałam się na tyle, na ile interesuje się nastolatka muzyką i życiem wielkich gwiazd muzyki pop. W szkole śpiewałam w chórze, potem próbowałam spirituals w kościołach, ale nie traktowałam tego poważnie. Marzyłam o karierze fotomodelki, a potem aktorki. Stało się jednak inaczej.

— Czy planujesz występy na żywo?

— Chyba nie poddam tak wielkiej odpowiedzialności. Nigdy nie

czułam się prawdziwą artystką i nigdy nie miałam ku temu zbyt-nych zdolności. Lubię pracę w studiu. Współczesna technika nagrania- wa daje tak wielkie możliwości, że nawet absolutnie beztalencie może zrobić karierę.



ZAMIAST RECENZJI

oswojona
rewolucja

Nasi dziadkowie mawiali, że kto nie był socjalistą za młodu, na starość zostanie lajdakiem. W ich czasach przyznawanie się do socjalizmu uchodziło za szczyt towarzyskiej prowokacji, traktowanej jako podniecający wybrzyk niedoświadczonego narwańca, który — gdy się tylko wyszumi — wróci na łono rodziny i społeczeństwa i wszystko zostanie po staremu.

W drugiej połowie dwudziestego wieku młodzi do reszty stracili zaufanie do wszystkich partii i organizacji politycznych, które wymyślił im „starzy”. A powodów mieli niemało: dotychczasowi rządy tego świata nie potrafiły poradzić sobie ani z rosnącym zagrożeniem kolejną wojną światową, ani z zanieczyszczeniem środowiska, ani z — widoczną gołym okiem — niesprawiedliwością społeczną. Podzielił więc świat na tych przed trzydzie- stką i tych po trzydziestce i... zaczęło się.

W latach sześćdziesiątych przez Europę i Amerykę przeleżała się fala młodzieżowego buntu. Stary świat ogłuszony został rockową muzyką, płynącą z tysiącwatowych głośników, zbulwersowany obrazoburczy- mi tekstami piosenek. Dla tego po- kolenia więcej niż wszyscy filozo- fowie znaczyli Bob Dylan, „The Beatles” i „The Rolling Stones”. Znalazło się również miejsce dla młodego Marksa, Mao i kilku po- niejszych myślicieli. Na ulicach Pa- ryzu wyrosły barykady; w RFN, Anglii, Stanach Zjednoczonych, poszły w ruch butelki z benzyną. Wydawa- ło się, że mieszczańskie społeczeń- stwa rozpadną się lada dzień. I co? Pozostała tylko muzyka.

Jeden z angielskich socjalistów na- pisał, że: „anarchizm twórców mu- zyki młodzieżowej pozwala im krzy- czeć «świnie» na policjantów, ale nie pomaga im ani trochę w przy- gotowaniu zmiany struktury władzy, która kontroluje policjantów”. Za- danie społecznej zgody na palenie marihuany i wolną miłość — to za mało, jak na program politycz- ny, a obrona prawa każdego do swobodnego wyboru sobie drogi ży- ciowej i stylu życia jest, co praw- da, godna szacunku, nie sprzyja jed- nak tworzeniu ruchu społecznej zmiany; co najwyżej — odmiennej konsumpcji.

Dotychczasowy system okazał się bowiem silny i gotów do stosowa- nia represji. Okazał się również do- statecznie elastyczny, aby rozbić jed- nolitą front buntowników. Potężny przemysł kulturalny wchłonął na- tychmiast nową muzykę, robiąc na niej kokosowy interes. Dla pienie- dzy potrafił wykorzystać śmierć Jimiego Hendrixa, Janis Joplin, Elvisa Presleya. Symbole hippisow- skie sprzedawano w sklepach na ki- logramy, żeby dzieci bogatych ro- dzin miały czym się bawić w bun- towników. W rezultacie to, co miało niszczyć, umacniało ład społeczny. Zawodowcy wygrali z amatorami.

Dzisiaj nie słychać już tak głoś- nego protestu młodego pokolenia przeciwko plagom ludzkości i tym wszystkim, którzy na nich zarabia- ją. A może zamiast spodziewane- go protestu przeciwko złu, mło- dzieżowa subkultura stoczy się w barbarzyństwo?

JAN ONISZCZUK

Śławomir Magala — „Od hunwejb- nów do dyskoteki?”. Krajowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1987.

MĘSKA
DZIEWICA

Matka Michaela Jacksona załamu- je ręce i boi się, że niebawem nie uda się jej rozpoznać własnego sy- na lub gorzej — będzie musiała go odwiedzać nie w luksusowym pała- cu, lecz w klinice psychiatrycznej.

Michaela opętała mania upodab- niania się do Dianę Ross, toteż pod- daje się kolejnym operacjom upięk- szającym. Ostatnia „twarz” kosztowa- ła go 100 tysięcy dolarów. Z cho- robliwego lęku przed starością gwiazda muzyki pop tyka dziennie 150 tabletek witaminowych i dwie godziny dziennie spędza w specja- lnym namiocie tlenowym. Odżywia się tylko winogronami i orzechami. Pije wyłącznie wodę mineralną, któ- rej używa także do kąpieli. Panicz- nie boi się bakterii, dlatego też na ulicę wychodzi w specjalnej masce- ce, zrobionej ze sterylnej gazy.

Jackson określa siebie mianem: „męska dziewczina”, inni twierdzą, że jest asekualny. Psycholodzy co do osobowości Jacksona mają jednozna- czną opinię: chce być wiecznym dzieckiem, stąd jego infantylizm i nieodpowiedzialność.



zynie „Playgirl”. Pismo to jest od- powiednikiem „Playboya”, adreso- wanym jednakże do pań. Na zdję- ciu: idol jak zwykle zadumany.

—X—

John Jellybean Benitez — ex- -chłopak Madonny — nagrał pierw- szą solową płytę „Just Visiting This Planet”, z którego pochodzi cał- kiem ładna piosenka „Who Found Who...”. John był m.in. współauto- rem piosenek Madonny „Like a Virgin” i „Bordeline”.

rock serwis

Pisany ręką Paula McCartneya tekst piosenki „She Come In Trough the Bathroom Window”, pochodzą- cej z albumu „Abbey Road” sprze- dano w Londynie za ponad 23 ty- siące dolarów.

—X—

„Lombard” — jako jedyny polski zespół zaproszony został na Mię- dzynarodowe Targi Muzyczne MESAM do Belgradu. Impreza od- będzie się w dniach 8—13 grudnia. Zespół wykona tam premierową pio- senkę „To tylko moment”. W tym też miesiącu spodziewany jest w



sklepach najnowszy album zespołu — „Kreacja”. Na zdjęciu: Małgo- rzata Ostrowska.

—X—

Mick Jagger utworzył grupę, z którą odbędzie światowe tournée. Znaleźli się w niej: G.E. Smith — gitara, Phil Ashley — instrumenty klawiszowe, Doug Wimbish — gita- ra basowa i Simon Philips — per- kusja. Zaproszony do udziału w po- dróży gitarzysta Jeff Beck zrezyg- nował z wojaży po kilku próbach.

—X—

Po dwuletniej przerwie i zmia- nach personalnych reaktywował się wrocławski zespół „Klaus Mit- ffoch”, który nazywać się będzie „Klaus Mit Foch”. Zespół zarejes- trował już pierwsze swoje nagra- nia w CCS Studio i zapowiada, iż muzyka ta podbije serca wszyst- kich młodych.

—X—

Ozzy Osbourne wystąpił w sze- ściu zakładach karnych Wielkiej Brytanii. Podczas koncertu w wie- zieniu Wormwood Scrubs, gdzie przebywają najbardziej niebezpie- czni przestępcy, do wokalisty dołą- czył jeden ze słuchaczy i w due- cie z nim wykonał piosenkę „Cra- zy Train”.

—X—

Grupa „Black” to debiutant na li- stach przebojów. W jej skład wcho- dzą: Colin Vearncombe, Dave Dickie, Davie Vearncombe. Ich pierwsza płyta znalazła się na ry- nku przed kilkoma tygodniami, zaś piosenka „Wonderfull Life” bije re- kordy popularności.

—X—

700 tysięcy dolarów otrzymał George Michael za zdjęcia w maga-



30 butelek „Portweinu”, 500 paczek papierosów, 2,6 kg czekoladowych cukierków i 3000 zł gotówki padło łupem włamywaczy do sklepu w Danowie (gm. Szczuczyn).

Z garażu Antoniego L. z Szostak (gm. Jedwabne) złodziej ukradł motor WSK, kask i 30 kg wędlin.

Kierownik jedwabieńskiego punktu skupu Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej przez pół roku okradł firmę z... miodu. Podsumowanie złodziejskiego procederu — 600 tysięcy zł. Prokurator zatrzymał Józefa L. w areszcie.

Małgorzata O., kierowniczka należącego do WSOP sklepu nr 17 w Łomży, usiłowała uszczuplić dochody Spółdzielni, przywłaszczając sobie 322 916 zł.

Kasjerka Rejonu Dróg Publicznych w Wysokim Mazowieckim, Irena B., zagarnęła z kasy 715 954 zł.

Dozorca zatrudniony w Łomżyńskim Przedsiębiorstwie Robót Inżynierskich, Jerzy Sz. (lat 38, żona, czwórka dzieci), wspólnie z nieco starszym kolegą, operatorem, ukradł 4 tony węgla, które miał płać przed złodziejami.

Dozorczyńni w grajewskiej bazie sprzętu i transportu maszyn drogowych, Helena W., została w trybie przyspieszonym osądzona przez Sąd Rejonowy za sprzedaż butelek wódki bez wymaganych zezwoleń na 100 tysięcy zł grzywny. Na wysokość kary wpłynął fakt, że Helena W. była już za handel wódką karana.

z kronik MO

Kierowca „Transbudu”, Stanisław T. z Zambrowa, ukradł 200 litrów oleju napędowego na szkodę swego zakładu i odsprzedał go, bez zysku, rolnikowi Kazimierzowi S.

Pracownica Urzędu Gminy w Radziłowie pobrała na wycofanie z ruchu pojazdy dwie karty benzynowe, a następnie wydała je bezprawnie Włodzimierzowi B. i Zdzisławowi W. Sprawa się wydała po 5 latach.

Aleksander Ch. z Rydzewa na szosie w pobliżu wsi Grzymały Szczepankowskie swym „Fordem Granadą” najechał na krowę. Zwierzę padło na miejscu. Ford został uszkodzony na pół miliona złotych. Winna była krowa, a właściciel nieprawidłowo ją przepędzający przez drogę Krzysztof Ch. z Grzymał.

Wanda J. na skutek nieuwagi wjechała statem 128p na chodnik. Siedząca obok niej 13-letnia córka Ania doznała ustrząsu mózgu.

Nietrzeźwy Marian Ch. z ul. Księcia Janusza jadąc statem potoczył na przejściu dla pieszych (ul. Świerczewskiego) Jana W. z Bronowa. Ranny, z ciężkimi uszkodzeniami ciała, został przewieziony do szpitala. Za kierowcę ruszył pościg. Ch. został zatrzymany i osadzony w areszcie.

Lekarz Jerzy S. z Białegostoku potracił jadącego przed nim rowerzystę, Adolfa K., 67-letni mieszkaniec ul. Cwikły Ruple, poniósł śmierć na miejscu. Wypadek miał miejsce o 17.40. Rowerzysta jechał środkiem drogi bez jakiegokolwiek oświetlenia.

Podczas kontroli drogowej samochodu marki „Star”, należącego do Zrzeszenia Transportu Prywatnego w Łomży, okazało się, że kierowca, Henryk Sz., jest po tzw. użyciu alkoholu. Usiłował on wręczyć funkcjonariuszowi 25 tysięcy zł łapówki, by ten odstąpił od wypisania unióska do kolegium ds. wykroczeń. Podczas doprowadzania go już jako łapówkarza, do RUSW w Łomży, próbował jeszcze przekupić milicjanta obietnicą stu tysięcy „wynagrodzenia”.

Franciszek G. z Wołna (woj. szczeciński) włamał się do domu w Jurcu Szlacheckim i ukradł Józefowi M. dwa radła tranzytorowe, brzytwę, okulary, rekawice i 11 kg wędliny. Pięćdziesięcioletni włamywacz był już karany, a w lipcu został warunkowo zwolniony z więzienia.

Rencistka z Modzeli Skudosz, Ewa M., zapłaci 80 tysięcy zł (lub odsiedzi 80 dni w areszcie) za sprzedaż alkoholu bez zezwolenia.

60 tysięcy zł grzywny zapłaci 36-letni kawaler z Kuzi, Kazimierz K., który okradł WZGMiZ w Nowogrodzie z wyposażenia lazienki.

Stanisław M. z Zambrowa za wyeglowanie się późnym rankiem na chodniku, w stanie nietrzeźwym, ukarany został przez kolegium 8 tysiącami zł grzywny.

ceny biletów PKS-u z Kolna od IX br.

Siedlce p. Zambrów	480 posp.
Siwki	60
Skroda Mała	40
Smolniki	
p. Stawiski (na ż.)	110
Smolniki	
p. Zaskrodzie (na ż.)	60
Snopki	80
Sokołów Podlaski	
p. Łomżę	420 posp.
Sokoły (na ż.)	80
Staświny	140
Stawiski p. Grabowo	100
Stawiski p. Poryte	60
Stawiski p. Zaskrodzie	60
Stawiski p. Dzierzbę	60
Stawiane (na ż.)	80
Sterdyń	380 posp.
Strękowa Góra	
p. Jedwabne	140
Strękowa Góra p. Łomżę	140
Strzelniki	120
Stryjaki p. Poryte	100
Stryjaki p. Grabowo	100
Stryjaki p. Zaskrodzie	60
Sulin p. Stawiski	110
Sulin p. Łomżę	120
Sulki p. Łomżę	100
Sumki	120
Sumki	280 posp.
Szelków p. Ostrołękę	280 posp.
Szeroki Bór	100
Szczuczyn p. Grabowo	80

Szczuczyn p. Lachowo	80
Szczuczyn	
p. Lachowo (na ż.)	100
Szczuchy Wielkie	80
Szczytno	160
Szetno	180
Szparki	60
Szwejkowo	110
Śniadowo, PKP	380 posp.
Świdry	60
Śwignajno	110
Świątajno skrzyż.	140
Talusy	160
Targonie p. Stawiski	140
Targonie p. Łomżę	140
Trękuszek	240
Trzcińskie	40
Trzaski (na ż.)	80
Turośl	40
Turowo	40
Tyszk. kol. (na ż.)	20
Tyszk. Łabno	20
Tyszk. Wądowno	20
Ukta	110 i 180 posp.
Ulan p. Siedlce	560 posp.
Warszawa p. Łomżę	480 posp.
Warszawa p. Ostrołękę	520 posp.
Wąsosz	80
Węgorzewo	340 posp.
Wierzbiny	110
Wierzbowo	140
Wiktorzyn k. Łomży	100
Wilamowo	80

Wincenta	20
Wiszwate	40
Wizna p. Jedwabne	110
Wizna p. Łomżę	110
Wojciechówce	
k. Ostrołęki	120
Wścieklice	40
Wyryki k. Łomży	100
Wygryny (na ż.)	110
Wykowo	40
Wykrot	100
Występ	120
Wyszków p. Łomżę	340 posp.
Wyszowate	140
Zabawka	
p. Łomżę (na ż.)	100
Zabiele	20
Zajezerze	40
Zalas	100
Zalesie	
p. Stawiski (na ż.)	110
Zambrów p. Łomżę	240 posp.
Zawady p. Stawiski	160
Zawady	
p. Łomżę, Wiznę	160
Zaruzie p. Łomżę (na ż.)	110
Zbójna	60
Zaskrodzie	40
Zimna	40
Zimna (na ż.)	60
Zelazne	60
Zelechy	
p. Łomżę (na ż.)	110

KOMUNIKAT

WOJEWODA ŁOMŻYŃSKI

ZAWIADAMIA

że Wojewódzkie Biuro Planowania Przestrzennego w Łomży przystąpiło do opracowania miejscowego planu szczegółowego zagospodarowania przestrzennego terenu budownictwa jednorodzinnego w Wąsoszu, położonego między ulicą Piaskową i drogą prowadzącą do wsi Świdry, zgodnie z planem przestrzennego zagospodarowania gminy Wąsosz.

Zainteresowane organa administracji państwowej, jednostki organizacyjne i społeczne oraz osoby fizyczne mogą zgłaszać wnioski i uwagi dotyczące zagospodarowania pod adresem Urzędu Gminy w Wąsoszu lub Wojewódzkiego Biura Planowania Przestrzennego w Łomży w terminie do dwóch tygodni od ukazania się ogłoszenia.

K-453

Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta i Gminy w Zambrowie, w postępowaniu zwyczajnym ukarało prawomocnym orzeczeniem z art. 51 § 2 kw. ob. Jarosława Romatowskiego, syna Jana, ur. 15 IV 1966 r., zam. Rutki, ulica Zawadzka 12, karą zasadniczą grzywny w wysokości 31 000 zł, z zamianą na 62 dni aresztu zastępczego w razie nieściągalności grzywny, jako karę dodatkową orzekło: podanie treści orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Kontakty” na koszt obwinionego, obciążało kosztami postępowania w wysokości 1000 zł, za to, że w dniu 8 sierpnia 1987 r. o godz. 24.00 w Rutkach w remizie strażackiej, będąc w stanie po użyciu alkoholu i działając z pobudek chuligańskich, donosnym głosem wypowiadał słowa nieprzyzwoite, czym wywołał zgorszenie w miejscu publicznym.

K 248-1

Kolegium ds. Wykroczeń przy Wojewodzie Łomżyńskim w Łomży ukarało prawomocnym orzeczeniem z art. 51 § 2 kw. ob. Włodzimierza Odolińskiego, s. Ryszarda, ur. 11.01.1958 r., zam. Zambrow, ul. Świętokrzyska 5a/26, karą zasadniczą grzywny w wys. 40 000 zł z zamianą na 80 dni aresztu zastępczego w razie nieściągalności grzywny, jako karę dodatkową orzekło: podanie treści orzeczenia do publicznej wiadomości na łamach tygodnika „Kontakty” na koszt obwinionego oraz obciążało kosztami postępowania w wys. 1000 zł za to, że w dniu 8 marca 1987 r. o godz. 19.00 w Zambrowie w restauracji „Lotos” uniemożliwiał spożywanie posiłku konsumentom oraz używał słów wulgarnych będąc w stanie po użyciu alkoholu.

K-199-1

OGŁOSZENIA DROBNE

CZYSZCZENIE DYWANÓW w domu klienta. Instytucjom rachunki. Łomża, 23-35, Rykaczewski. K-4329
GARAŻ METALOWY sprzedam. Łomża, Ks. Janusza 14/1 (po 18.00). K-4332
WYNAJME GARAŻ z przeznaczeniem na magazyn, usytuowany w Łomży, Piatnicy lub Konarzycach. Sklep owocowo-warzywny, Buczka 12. K-4333
SPRZEDAM MASZYNĘ do lodów tradycyjnych. Tel. Pisz 27-54. K-4337

SPÓŁDZIELNIA KÓLEK ROLNICZYCH
w Piatnicy

ogłasza przetarg

na sprzedaż następującego sprzętu rolniczego:

- ◆ Ursus C-360 — 2 szt., 436 601 i 476 190 zł
- ◆ Kombajn zbożowy „Bizon” — 2 szt., 1 453 663 i 1 600 224 zł
- ◆ Wiaźalki — 4 szt., 114 912—171 072 zł
- ◆ Kosiarki rotacyjne — 2 szt., 91 153 i 93 403 zł
- ◆ Roztrzaskacz obornika — 1 szt., 186 414 zł
- ◆ Glebogryzarka — 1 szt., 47 908 zł
- ◆ Przyczepy — 4 szt., 116 516—150 535 zł
- ◆ Brony talerzowe — 2 szt., 52 015 i 52 074 zł
- ◆ Silosokombajn KS-1.8 — 1 szt., 81 570 zł
- ◆ Plugi — 2 szt., 9 985 i 13 815 zł
- ◆ Cysterna Ca-2 — 2 szt., 6 245 i 6 407 zł

Szczegółowy wykaz sprzętu z podaniem ceny i miejsca postoju wywieszony jest na tablicy ogłoszeń w SKR Piatnica.

I przetarg ograniczony odbędzie się dnia 17 XII 87 r. o godz. 10.00 w świetlicy SKR Piatnica z zastrzeżeniem sprzedaży wyłącznie dla rolników z terenu woj. łomżyńskiego.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu odbędzie się II przetarg tego samego dnia o godz. 12.00.

W przetargu II mogą brać udział rolnicy z całego kraju.

Maszyny przeznaczone do przetargu można oglądać na 7 dni przed przetargiem w godz. 8.00—14.00 w Punktach Usługowych wyszczególnionych na wykazie.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w kasie SKR Piatnica najpóźniej na 1 godz. przed rozpoczęciem przetargu oraz posiadać aktualny nakaz płatniczy podatku rolnego.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-454

kontakty

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Zagórski — redaktor naczelny, Stefania Henczelowa — zastępca redaktora naczelnego, Henryk Gała, Wiesław Janicki, Maria Kaczyńska, Alicja Niedzwiecka, Jan Oniszcuk, Stefan Ostrowski, Witold M. Patoka, Gabriela Szczepańska, Władysław Tocki, Danuta Wroniszewska, Aleksander Wroniszewski, Stanisław Zieliński. Fotoreporter: Gabor Lorinczy. Redaktor graficzny: Stanisław Kędzielski. Redaktor techniczny i korekta: Elżbieta Ślupska i Jolanta Pawluk. STALE WSPÓŁPRACUJĄ: Alicja Basta, Czesław Brodzicki, Adam Dobroński, Krzysztof Dworj. Socha, Waldemar Szpaliński, Andrzej Tchórzewski, Wojciech Woźniak, Alicja Zagórska. KONCEPCJA GRAFICZNA — Marek Goebel.

ADRES REDAKCJI: ul. Świerczewskiego 7, 18-400 Łomża. Telefony: 42-43, 42-44 (centrala), 40-22 (redaktor naczelny), 57-11 (zastępca redaktora naczelnego i sekretarz redakcji), 34-95 (administracja). Telex: 85-22-85. Wydawca: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Białostockie Wydawnictwo Prasowe — dyr. mgr Romuald Łazarowicz, 15-959 Białystok, ul. Wesołowskiego 1. Druk: Białostockie Zakłady Graficzne — dyr. mgr Witold Sadowski, kierownik Oddziału Gazet i Ciepłociągów — Stanisław Fajst. Zam. 1625/87 r. Nakład 22 000 egz. PL ISSN 0208 6840. Nr indeksu 36 328. Ogłoszenia przyjmują Biuro Reklam i Ogłoszeń Red. Tyg. „Kontakty”, 18-400 Łomża, ul. Świerczewskiego 7, tel. 42-43 oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumerata kwartalnie — 280 zł, półrocznie — 520 zł, rocznie — 1040 zł. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów. W-3.

POD PARAGRAFEM

JOZEF K.: „Jestem rolnikiem. Jedenaście lat temu kupiłem od sąsiada 1,32 ha ziemi na umowę prywatną, co w mojej okolicy było szeroko stosowane i uznawane. Niedawno sąsiad zmarł, jego gospodarstwo przejął syn, który chodzi i odpowiada, że umowa jest nieważna i odbierze mi ziemię. Czy to możliwe?”

**ODPOWIADA PROKURATOR
— MGR KRYSZYNA MICHAŁ-
CZYK-KONDRATOWICZ.**

Art. 158 k.c. przewiduje, iż umowa dotycząca zmiany właściciela nieruchomości winna być zawarta w formie aktu notarialnego. Zatem zawarcie prywatnej umowy kupna-sprzedaży nieruchomości nie przenosi na nabywcę prawa własności.

Syn rolnika, który zawarł umowę nieformalną, jest następcą prawnym, może zatem — zgodnie z art. 222 § 1 k.c. — żądać od osoby władającej faktycznie jego rzeczą jej wydania. Posiadaczowi gruntu przysługują roszczenia o zwrot nakładów poczynionych na nieruchomości, a podnoszących jej wartość, z tym że muszą one być wyższe od ceny zebranych plodów i uzyskanych korzyści z gruntu.

Józef K. nie nabył również własności w drodze zasiedzenia, albowiem — zgodnie z art. 172 § 1 k.c. — nabycie własności w drodze zasiedzenia następuje po upływie 10 lat, gdy posiadacz nabył ją za pośrednictwem notariusza, i 20 lat, gdy uzyskał ją na mocy umowy nieformalnej. Józef K. nabędzie zatem nieruchomość na własność po upływie 20 lat od daty zawarcia umowy nieformalnej.

Przed upływem tego czasu właścicielem jest syn rolnika, który przejął gospodarstwo po ojcu, a Józef K. — jedynie jej posiadaczem.

Do kogo można składać reklamacje w kwestii oceny produktów rolnych — informuje mgr inż. JÓZEF MIODUSZEWSKI, dyrektor Wydziału Rolnictwa UW.

ZWIERZĘTA RZEŻNE. Dostawca ma prawo odwołać się od oceny klasyfikatora do prezesa lub wiceprezesa Gminnej Spółdzielni „SCh”. Gdy ich decyzja go nie zadowoli, może żądać skierowania zwierzęcia do powtórnej klasyfikacji. Otrzyma je wówczas pisemne potwierdzenie wniesienia reklamacji, a zwierzę zostaje dodatkowo oznakowane i — wraz z protokołem reklamacji — skierowane do rzeźni. Wtórna klasyfikacja musi być przeprowadzona w ciągu 48 godzin, licząc od godziny 24.00 dnia skupu. Warunek ten ma na celu niedopuszczenie do spadku kondycji zwierzęcia pomiędzy skupem a wtórną klasyfikacją. Jeżeli w ciągu 48 godzin nie zostanie przeprowadzona wtórna klasyfikacja, automatycznie zostaje przyznana klasa wyższa, a wówczas GS wyrównuje należność, jak i w przypadku zaliczenia sztuki do wyższej klasy jakościowej. Rzeźnia, która przeprowadziła wtórną klasyfikację, ma obowiązek wystąpienia dostawcy wyniku w ciągu 3 dni od uboju sztuki, a najpóźniej po tygodniu od sprzedaży zwierzęcia, nie licząc dni

mam sprawę

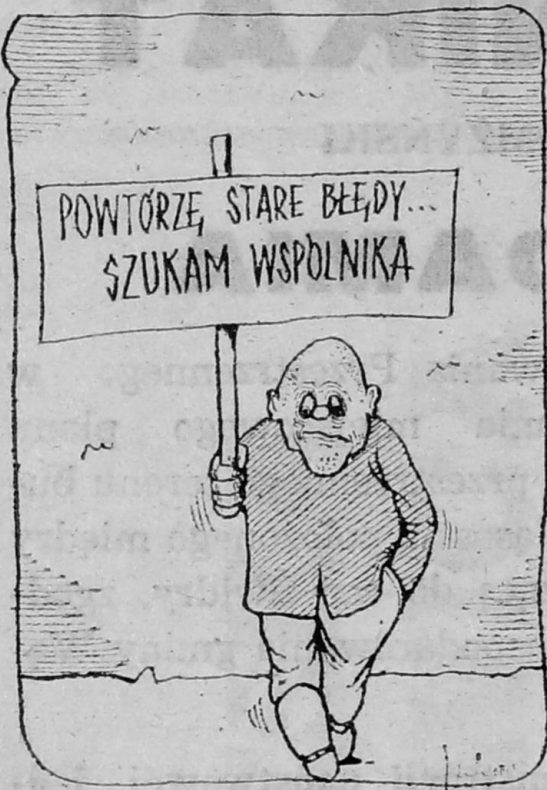
wolnych od pracy. Jeżeli nie otrzyma w tym terminie, powinien interweniować za pośrednictwem GS-u w punkcie skupu, do którego dostarczył zwierzę. Jednak opóźnienie dostarczenia dostawcy wyniku wtórnej klasyfikacji nie powoduje automatycznego przyznania wyższej klasy.

MLEKO: 1.1.1987 r. na terenie województwa łomżyńskiego wprowadzono system reklamacyjny po ocenie jakościowej mleka w skupie; uruchomiono 4 niezależne laboratoria odwoławcze, zlokalizowane przy Wojewódzkim Zakładzie Weterynarii w Łomży i Rejonowych Zakładach Weterynarii w Grajewie, Wysokiem Maz. i Zambrowie. Reklamacje z terenu łomżyńskiego OSM-u rozpatruje laboratorium przy WZWet. w Łomży. Postępowaniem odwoławczym objęte są parametry jakościowe mleka: procentowa zawartość tłuszczu i próba reduktazowa. Przy zawartości tłuszczu dostawca musi w ciągu 48 godzin dostarczyć laboratorium próbkę reklamowanej partii mleka z punktu skupu i opłacić

koszty analizy. Uznawanie reklamacji (różnica musi wynosić $\pm 0,2$ i więcej proc.) wiąże się ze zwrotem kosztów analizy i przejazdu (PKS lub PKP II klasa).

Wyniki próby reduktazowej reklamują się w formie pisemnego wniosku dostawcy, skierowanego do laboratorium odwoławczego. Powoduje to analizę pozostałych parametrów (próba Whiteside'a, zafasowania, pozostałości antybiotyków i innych substancji hamujących), która trwa dwa miesiące począwszy od następnego do złożenia reklamacji. Koszty analizy i opłaty dojazdu laboratorium do punktu skupu mleka pokrywane są przez reklamującego.

ZBOŻA. Przy każdej dostawie zbóż pobierana jest próba, która poddaje się badaniom laboratoryjnym; na ich podstawie rolnik otrzymuje należność. W przypadku wątpliwości co do oceny rolnik może żądać pobrania dwóch prób, z których jedną dostarczy laboratorium PISIPAR-u w Białymstoku. Uzyskany wynik jest podstawą do rozliczenia. Próby są przechowywane w punkcie skupu przez 14 dni i jeżeli rolnik w tym okresie zgłosi reklamację do PZZ-ów, próba może być również przekazana do Inspekcji Zbożowej w celu przeprowadzenia ponownych badań.



Rys. Zbigniewa Szulca

znad spławika nigdy nic nie wiadomo

O tym, jak wielką rolę w wędkowaniu odgrywa przypadek, przekonujemy się podczas każdej nieudanej wyprawy. Weźmy choćby taką prozaiczną rzecz, jak płatanie się żyłki. Zaczepi człowiek, pociągnie trochę mocniej i już ma na czubku kija supel, którego świadomie nie byłby w stanie i przez tydzień zrobić.

Spróbujcie rozmyślnie złapać haczykiem swojej wędki za haczyk wędki sąsiada; za nic w świecie nie uda się wam tego dokonać. A przypadkiem... wystarczy czasem jeden rzut.

Przypadków nie uda się uniknąć, ale trzeba pamiętać o tym, że one

rzadzą wędkowaniem, i być na nie przygotowanym. Taka gotowość może czasami mieć pozytywne dla nas skutki.

Kilka tygodni temu pojechałem na Rostki. Wziąłem dwie wędki zwykłe i żywcówkę. Złowilem małą plotkę, założyłem na haczyk i zarzuciłem pod krzak. Żywiec ciągnął korek w jedną i drugą stronę, a ja próbowałem łapać plotki.

Mijały godziny. W pewnym momencie na lekką wędkę wzięła ukleja. Zaciąłem i zacząłem zwijąć żyłkę. Jakies dwa metry od brzegu poczułem nagłe uderzenie. Wziął szczupak. Otworzyłem kablak kolowrotka. Odczekałem kilka minut i zaciąłem ponownie. Dostał. Ryba stawiała opór przez kilka minut, potem poczułem, że słabnie. Powoli doprowadziłem ją do brzegu i wyjąłem z wody. Haczyk tkwił w kłacie jej pyska. Gdybym się przestraszył uderzenia, sprawa byłaby od razu przegrana. Szarpnąłbym gwałtownie i... wyciągnął pogryzioną ukleję. A tak miałem „zębala” długiego jak ręka.

Przypadek. Czasem myślę, że przypadkiem jest w ogóle wszystko, co zdarza się nad wodą. Gdyby człowiek wszystko wiedział, nie chodziłby na ryby. CIACH

„Powinniśmy dziękować niebu, moi lordowie, że możemy liczyć na coś innego niż nasz własny rozum.”

PHILIP D. CHESTERFIELD

ON, ONA i...

* Jak powinna wyglądać randka na świeżym powietrzu?

* Czy początek współżycia z partnerem określa wiek, czy potrzeby?

**WYJAŚNIA PSYCHOSEKSUOLOG — mgr JOANNA DAR-
DZIŃSKA.**

Randka na świeżym powietrzu inaczej wygląda u piętnastoletniego chłopca, a inaczej — u trzydziestoletniego mężczyzny. Jej przebieg zależy od stopnia znajomości, zaangażowania uczuciowego, dojrzałości, wyobraźni, osobowości spotykających się. Jest także modyfikowana przez czynniki zewnętrzne, np. porę dnia, roku, miejsce. Dokładnego uniwersalnego scenariusza nie można i nie należy podawać. Ścisłe naginanie się do planu zabija spontaniczność, żywiołowość i może zniszczyć całą radość spotkania.

Rozwój cywilizacji spowodował przyspieszenie rozwoju dzieci i młodzieży, a co za tym idzie — szybsze dojrzewanie płciowe i wcześniejsze podejmowanie współżycia seksual-

nego. Momentem krytycznym inicjacji dla chłopców jest wiek 17—18 lat, dla dziewcząt 19—20 lat.

Z badań Popielarskiego z 1978 roku wynika, że rozpoczęcie współżycia seksualnego u chłopca podyktowane jest zwykle potrzebą rozładowania napięcia seksualnego (58 proc.), zaspokojenia ciekawości (24 proc.) lub efektem miłości (4 proc.). Wiodącymi motywami u dziewcząt są: miłość, potrzeba więzi i interakcji.

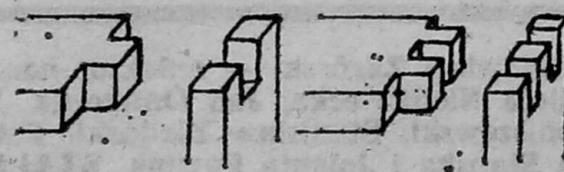
Wybór momentu, w którym młody człowiek decyduje się na rozpoczęcie aktywności seksualnej, zależy więc od wieku, zespołu potrzeb, ale i od wielu innych czynników, np. okazji, chęci dorównania rówieśnikom, nękania partnera. Motywy te wzajemnie się potęgują i przenikają w różnym nasileniu u poszczególnych osób.



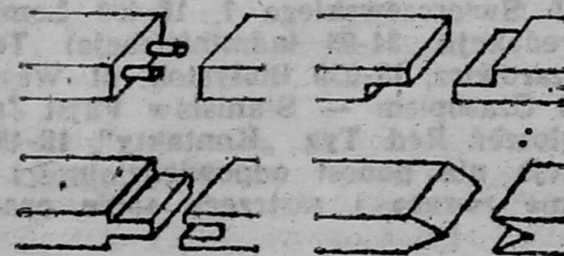
Potrafi też mistrz stolarski,
IGNACY ROŚ.

Drewno, a także różnego rodzaju płyty są naszym podstawowym tworzywem do majsterkowania, stąd konieczna jest znajomość najprostszych połączeń stolarskich. Wszystkie połączenia wymagają precyzyjnego wykonania nacięć, wycięć itp. Najczęściej będą one sklejane wikolem, klejem stolarskim na gorąco lub butaprenem. Dokładne dopasowanie łączonych elementów zapewni sztywność konstrukcji montowanego urządzenia.

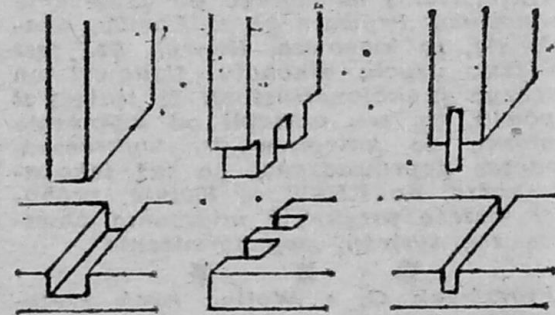
ZŁĄCZA KĄTOWE CZOŁOWE



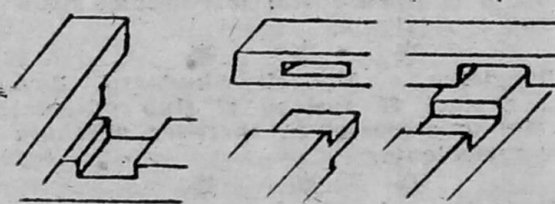
ZŁĄCZA CZOŁOWE



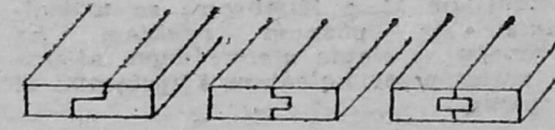
ZŁĄCZA PÓDKRZYŻOWE



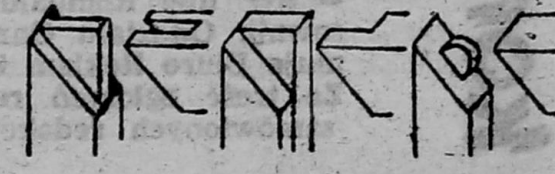
ZŁĄCZA PÓDKRZYŻOWE PŁASKIE



ZŁĄCZA WZDKUŻNE



ZŁĄCZA KĄTOWE PŁASKIE



radźmy sobie



CZWARTEK — 3.12.87

Program 1

16.25. „Kwant”.
16.50. „Było sobie życie” (1) — franc. film anim.
17.15. Teleexpress.
17.30. „Patrol”.
18.20. „Sonda”.
18.50. Dobranoc.
19.00. „Kontakty”.
19.30. Dziennik.
20.00. „Kliswater” — film fab. RFN.
21.30. „Teraz” — magazyn publicyst.
22.00. „Zawsze po 21.00”.
22.40. DT — Komentarze.

Program 2

17.30. Magazyn „102”.
18.30. Program muzyczny.
19.00. „Muppet show, czyli rewia gwiazd”.
19.30. „Puls” — magazyn medyczny.
20.00. Auto-moto-fan-klub.
20.30. „Warszawa—Moskwa” — reportaż.
21.30. Panorama dnia.
21.45. Non stop kolor: „Jimi Hendrix”.
23.20. Wieczorne wiadomości.

PIĄTEK — 4.12.87

Program 1

16.25. „Rambit” — teleturniej.
16.50. „Okienko Pankracego”.
17.15. Teleexpress.
17.30. „Za kierownicą”.
17.50. Popołudnie z „Pegazem”.
18.25. Małe Kino: „Sfera irracjonalności”.
18.50. Dobranoc.
19.00. Monitor rządowy.
19.30. Dziennik.
20.00. „Zmiennicy” (5).
21.00. Sprawa dla reportera.
21.35. Barbórka '87 — program rozrywkowy.
22.40. DT — Komentarze.

Program 2

17.30. Między nami rodzicami.
18.30. „Krajobraz po katastrofie” — reportaż.
19.00. Magazyn „102”.
19.30. Dookoła świata: Finlandia.
20.00. „Jesień z bluesem”.
20.50. Antyczny świat prof. Krawszuka.
21.30. Panorama dnia.
21.45. „Doczekać zmróku” — film fab. USA.
23.30. Rozmowy intymne.
24.00. DT — Wiadomości.

SOBOTA — 5.12.87

Program 1

9.00. „Drops” oraz film „W 80 dni dookoła świata”.
10.30. DT — Wiadomości.
10.40. Stare, nowe, najnowsze.

11.30. „Azymut”.
12.00. W świecie ciszy.
12.30. Reportaż z przeszłości.
12.55. Antologia dramatu powszechnego: J. Kilty — „Kochany kłamca”.
14.10. Wędrowni dalekie i bliskie: „Herodot opowiada”.
14.45. „Czary-mary” — program rozrywkowy TV franc.
15.40. „Zaproszenie do wnętrza” — film dok. polsko-RFN.
16.40. Czas opamiętania.
17.15. Teleexpress.
17.30. „Gdzie są taśmy z tamtych lat”.
18.20. „Butik” — program rozrywkowy.
18.50. Dobranoc.
19.00. Z kamerą wśród zwierząt.



19.30. Dziennik.
20.00. „El Dorado” — film fab. USA.
22.00. „Czas”.
22.40. Sportowe rytmy tygodnia.
23.10. DT — Wiadomości.
23.20. Przeboje telewizyjnego music-hallu — program NRD.
23.45. Kino Nocne: „Wielki skok”.

Program 2

9.00—13.25. „Tu Telewizja Katowice”.
15.00. „5-10-15”.
16.30. „Zielone komnaty — wieś” — film dok.
17.00. „Komedia to sprawa poważna”.
17.10. Filmowe role Jana Kiepury.
18.30. Program rozrywkowy.
19.30. Program publicystyki kulturalnej.
20.00. Igor Strawiński — „Król Edyp”.
21.00. „Tu telewizja Katowice”.
21.30. Panorama dnia.
22.05. „Krzysztof Kolumb” (1) — serial biograf.
23.45. Wieczorne wiadomości.

NIEDZIELA — 6.12.87

Program 1

9.00. „Teleranek” i film „Alicja w krainie czarów” (3).
10.30. DT — Wiadomości.
10.35. „Arka Noego” (2).
11.25. „Biała broń” — polski serial dok.
11.55. Siedem anten.

12.45. Kraj za miastem.
13.10. Teatr dla dzieci: „Fasola”.
14.00. Koncert życzeń.
14.45. Polityka, politycy.
15.15. Turniej tańca towarzyskiego — Poznań '87.
15.45. „W rytmie disco” (19).
17.15. Teleexpress.
17.30. Studio Sport.
18.20. Antena.
19.00. Wieczorynka.
19.30. Dziennik.
20.00. „Późny start” (1) — serial ang.
21.00. „Pegaz”.
21.50. Sportowa niedziela.
22.25. Klub międzynarodowy.
22.55. DT — Wiadomości.

Program 2

11.30. Lokalny koncert życzeń.
12.15. Jutro poniedziałek.
12.45. Zwyczaje i obrzędy: „Beskidzkiej Mikołajki”.
13.15. „Antystres”.
14.10. Kino Familijne: „Niebezpieczna zatoka” (5).
14.40. „Kino-oko”.
15.40. Wideoteka.
16.25. Przeboje Bogusława Kaczyńskiego.
17.10. „Jedwabny szlak” (9).
18.00. Godzina z Romanem Polańskim.
19.00. Goście Daniela Passenta.
19.30. „Ekran szczerości”.
20.00. Studio Sport.
21.00. W cieniu historii: „Strzały na Mazowieckiej”.
21.30. Panorama dnia.
21.45. „Korzenie” (8).
22.30. „Z duchem czasu” — magazyn rozrywkowy.
23.00. Wieczorne wiadomości.

PONIEDZIAŁEK — 7.12.87

Program 1

16.25. „Zwierzyńiec”.
17.15. Teleexpress.
17.30. „Dni Szechenyi'ego” (6 — ostatni) — serial węg.
18.30. „Laboratorium”.
18.50. Dobranoc.
19.00. „Echa stadionów”.
19.30. Dziennik.
20.00. Teatr TV: Antoni Słonimski — „Rodzina”.
21.50. „Rzyko” — film dok.
22.40. DT — Komentarze.

Program 2

17.30. Magazyn „102”.
18.30. „Sponsor” — teleturniej.
19.00. „Rembrandt — rysownik” (1) — hol. film dok.
19.30. Życie muzyczne: „Festiwal „Do-Re-Mi””.
20.00. „Stan krytyczny”.

20.30. Studio Sport.
21.30. Panorama dnia.
21.50. Biografie: „Życie Augusta Strindberga” (2).
22.50. „Kinematograf rewolucji”.
23.05. Wieczorne wiadomości.

WTOREK — 8.12.87

Program 1

16.25. „Krag” — magazyn harcerzy.
16.50. Dla dzieci: „Cojak”.
17.15. Teleexpress.
17.30. Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej.
18.10. „Czas opamiętania”.
18.30. „Diagnoza”.
18.50. Dobranoc.
19.00. „Szanse” — program publicyst.
19.30. Dziennik.
20.00. „Karetka pogotowia” (10).
21.00. Konferencja prasowa Jerzego Urbana.
21.25. „Zostawić ślady po sobie” — tel. film dok.
22.15. Złota Tarka '87: „AlCohn w Warszawie” (2).
22.40. DT — Komentarze.

Program 2

17.30. Magazyn „102”.
18.30. „Moja Japonia” (1) — węg. film dok.
19.30. Program publicystyki kulturalnej.
20.00. Dni muzyki starych mistrzów.
21.10. „Polak dzieli” — reportaż.
21.30. Panorama dnia.
21.45. Adaptacje: „Mądremu biada” (1).
23.15. Wieczorne wiadomości.

ŚRODA — 9.12.87

Program 1

16.25. „Tik-tak”.
17.15. Teleexpress.
17.30. Piłkarska kadra czeka.
17.50. „Kram” — magazyn konsumenta.
18.20. „Dawniej niż wczoraj”.
18.50. Dobranoc.
19.00. Sejmowe spotkania.
19.30. Dziennik.
20.00. „Po co człowiekowi skrzydła” — radz. film fab.
21.45. „Zza wachlarza pani Wandy” — program rozrywkowy.
22.40. DT — Komentarze.

Program 2

17.30. Magazyn „102”.
18.30. Studio Sport.
19.15. „Uwaga, dokument”.
20.00. Dzień fiński w TVP.
21.00. Studio Sport.
21.30. Panorama dnia.
21.45. Kino Studyjne „Dwójki”: „Najemnik” — ang. film fab.
23.35. Wieczorne wiadomości.

zobaczcie koniecznie

* W piątek, 4 grudnia — świetny thriller Terence'a Younga „Doczekać zmróku”. Dziewczyna, należąca do gangu handlarzy narkotyków, chce oszukać swych szefów. Podrzuca lalkę, naszpikowaną „towa-rem”, przypadkowemu towarzysowi podróży. Bogu ducha winny fotograf zostaje wplątany w aferę. Szefowie za wszelką cenę chcą bowiem odzyskać towar. Wpadają na trop lalki — w mieszkaniu niewidomej kobiety...

Prowadzona z żelazną konsekwencją intryga zapiera dech w pier-

siach. W roli niewidomej — Audrey Hepburn (pr. II, godz. 21.45).

* W sobotę, 5 grudnia — Johna Wayne'a i Roberta Mitchuma w westernie „El Dorado”; zrealizował go w 1967 roku Howard Hawks, hollywoodzki klasyk tego gatunku (pr. I, godz. 20.00).

* W niedzielę, 6 grudnia — „Godzinę z Romanem Polańskim”. Znakomity reżyser wystąpi w popularnym programie Niny Terentiew i przez godzinę opowiadał będzie o sobie, swojej sztuce i planach na przyszłość (pr. II, godz. 18.00).

„Millenium” ŁOMŻA: 3—6.12 — „Jak to się robi w Chicago”, USA, od 1. 18; 7—9.12 — „Pociąg do Hollywood”, pol., od 1. 15.

„Naprzód” MAŁY PŁOCK: 3.12 — „Harfa birmańska”, jap., od 1. 15; 6—7.12 — „Serdeczne pozdrowienia z ziemi”, CSRS, od 1. 12; 9—10.12 — „List gończy”, pod-CSRS, od 1. 15.

„Saturn” STAWISKI: 3—6.12 — „Nad Niemnem” (cz. I, II), pol., od 1. 12; 8—9.12 — „Mokry szmal”, pol., od 1. 18.

„Awangarda” WĄSOSZ: 3.12 — „Sygnał ostrzegawczy”, USA, od 1. 15.

„Wars” WYSOKIE MAZOWIEC: 4—6.12 — „Wielka draka w chińskiej dzielnicy”, USA, od 1. 12; 8—9.12 — „Fanny i Aleksander” szwedz., od 1. 18.

„Kosmos” ZAMBROW: 4—8.12 — „Mewy”, pol., od 1. 15; 9—11.12 — „Prywatna iniekcja”, węg., od 1. 18.



Dziś podajemy kolejne tabele rozgrywek jesiennej rundy, tym razem drużyn młodzieżowych:

TRAMPKARZE — klasa A

1. Wissa Szczuczyn	11: 1	17: 2
2. Unia Ciechanowiec	9: 3	18: 4
3. Ziemovit Nowogród	7: 5	17: 3
4. Czarni Wąsosz	5: 7	11: 14
5. Komunalni Grajewo	4: 8	4: 9
6. Smolniki Stawiski	4: 8	9: 20
7. Sokół Sokół	2: 10	7: 21

TRAMPKARZE STARSI

— grupa A

1. ŁKS Łomża	12: 4	14: 9
2. Orzeł Kolno	9: 7	22: 16
3. Unia Ciechanowiec	8: 6	9: 7
4. Olimpia Zambrów	7: 9	12: 15
5. Sparta Szepietowo	2: 12	9: 19

TRAMPKARZE — grupa B

1. Olimpia Zambrów	11: 1	26: 6
2. ŁKS Czyżew	4: 8	7: 17
3. ŁKS Łomża	3: 9	12: 22

* Chwytów Bruce'a Lee i bezpiecznych padów nauczysz się na kursie samoobrony (tajniki judo, aikido, tae-kwon-do) organizowanym przez Wojewódzki Uniwersytet Robocznicy ZSMP w Łomży. Szczegółowych informacji udziela WUR w Łomży — ul. Zeromskiego 1a (VIII piętro), tel. 68-883.

* W grudniu, już po raz piąty, rozpoczną się pojedynki eliminacyjne turnieju tenisa stołowego o puchar „Kontaktów”. Tym razem rozgrywki prowadzone będą w kategoriach dziewcząt i chłopców w trzech grupach wiekowych: dla urodzonych w latach 1973—74, 1975—

—76 oraz w roku 1977 i młodszych. Zawody środowiskowe powinny zakończyć się do 13 grudnia, gminne — do 20 grudnia, a rejonowe do 17 stycznia przyszłego roku, bowiem finał wojewódzki rozegrany zostanie już w końcu stycznia (30—21.01.1988 r.) w sali Zespołu Szkół Ekonomicznych w Łomży. Na zwycięzców i uczestników (zarówno w klasyfikacji indywidualnej, jak i zespołowej) czekają liczne nagrody: puchary, upominki, dyplomy. Organizatorów turniejów eliminacyjnych prosimy o przesyłanie pod adresem redakcji kuponów uczestnictwa w turnieju. Wśród tych, którzy nadesłali lub dostarczą jeszcze w dniu pojedynków finałowych potwierdzone kupony, rozlosowane zostaną nagrody rzeczowe. Prosimy również o sprawnejsze niż dotychczas nadsyłanie do redakcji (18-400 Łomża, ul. Świerczewskiego 7) sprawozdań pisemnych z wynikami oraz składania telefonicznych meldunków (najlepiej w poniedziałek po zawodach do godz. 10.00, nr tel. 34-95 lub 42-43).

TURNIEJ TENISA
STOŁOWEGO
O PUCHAR
„KONTAKTÓW”

Imię

Nazwisko

Adres

Potwierdzenie udziału przez
organizatora
(podpis i pieczęć)

z tygodnia na tydzień



Drugi etap reformy oprócz zapowiadanych uciążliwości niesie również obietnice polepszenia naszego życia. Polepszenie to ma nastąpić między innymi dzięki urealnieniu cen, i także, a może nawet przede wszystkim, dzięki ich prawidłowemu ukształtowaniu. Co do urealnienia nie można mieć żadnych wątpliwości, źle jest, jeśli coś kosztuje mniej niż rzeczywistość, jak wziąć i ocenić urealnienie, nawet z dnia na dzień. Chciałbym jednak zapytać ekonomistów, w jaki sposób zamierzają oni nasze ceny prawidłowo kształtować? Cóż to bowiem znaczy cen prawidłowo ukształtowanie? Oznacza to ni mniej ni więcej tylko taką ich wzajemną relację, która daje ludziom możliwość wyboru i w ten sposób niejako zmusza do prawidłowego gospodarzenia własną gotówką. Nie zjem, powiedzmy, schabowego, zre-

wiesci ponadgminne

zysnuję przez tydzień z maselka na śniadanie, nie wypiję trzech butelek piwa i za zaoszczędzone w ten sposób pieniądze kupię sobie telewizor. Pooszczędzam miesiąc, stać mnie będzie na pralkę automatyczną czy kolorowy telewizor, a po roku i samochód nabędę. Czy w naszych warunkach coś takiego jest możliwe? Ile powinien kosztować kilogram schabu, żebym oszczędzając na nim mógł sobie kupić malucha za milion trzyseta? 20-30 tysięcy? Ile w takim razie powinienem zarabiać, żebym w ogóle mógł wówczas na cokolwiek oszczędzać?

Krótko mówiąc, proszę uprzejmie speców od drugiego etapu o wyjaśnienie mi tej kwestii, bowiem póki ktoś mi tego nie wyjaśni w sposób zrozumiały, będę podejrzewał, że za słowami znowu nie kryją się żadne treści.

KOMENTATOR

uniwersalna wróżba tygodnia

Tydzień jakiś dziwny. Ani taki, ani taki, a właściwie trochę taki, a trochę taki. W sumie nie powinien być zły, ale też nie będzie raczej dobry. Prawdopodobnie będziesz chciał coś załatwić i być może niczego nie załatwisz. Ot, taka normalka.

KASSANDER

JAN BRZECZWA
MNIEJ ZNANY

BALLADA O DWÓCH FACETACH

„Czas już wreszcie skończyć z drastycznym opisywaniem zbrodni, w czym tak lubowała się prasa przedwojenna.”

(z prasy powojennej)

Byli, sobie dwaj faceci, Zbudowani jak atleci. Pili wódkę wyborową, Szabrowali to i owo. Nie chcą innym robić szkody, Skradli auto wojewody. Zrabowali sto tysięcy, Załowali, że nie więcej. W życiu radząc sobie świetnie, Zniewolili dwie nieletnie. Gdy przyjechał sędzia z Warki, Pokrajali go w talarki. W mieście bojąc się odwetu, Na noc szli do N.S.Zet-u. I szerzyli terror w lesie, Jak to pisze się w „Expresie”. Raz pragnęli w mgłę poranku. Rozpruć kasę w pewnym banku. Ale szedł milicjant pieszy I wygarnął w nich z pepeszy. Pochowano ich dyskretnie. A za trumną szły nieletnie. Byli sobie dwaj faceci. Dwóch facetów zabił trzeci. Nad ich grobem słonko świeci.

1948

Z NOWEJ KSIĘGI
PRZYSŁÓW
POLSKICH

**DOPOTY
DZBAN
WODE
NOSI
DOPOKI
GO NIE
UPAŃSTWOWIA**

KONKURSOWA FUTRYNA Z WIERSZYKIEM

przyspiewka o bankach

Jest w mieście Łomży taka ulica
Przy której banku gmaszysko
A tuż opodal przy Sienkiewicza
Prywatny bank ma siedlisko

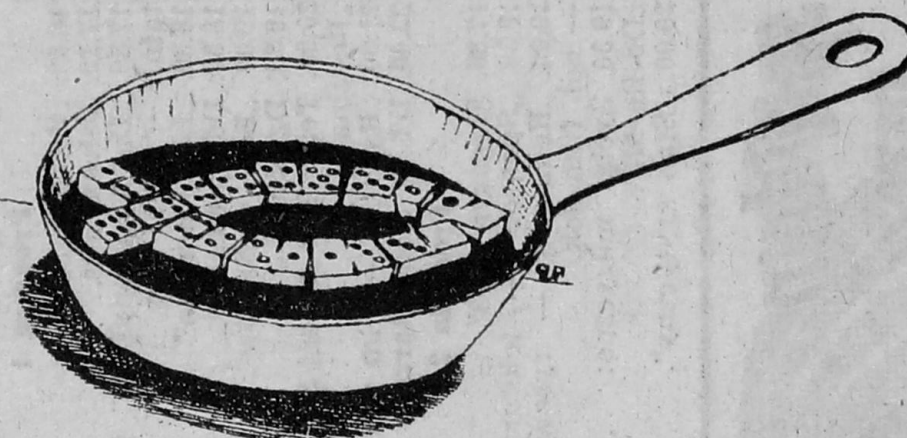
Nie znajdziesz tutaj kadr urzędników
Jedynie sami kasjerzy
Twardą walutę dyskretnie, cicho
Z rąki do rączki się bierze

Pierwszy bank swoje znajduje moce
W pieniężnych operacjach
Drugi pracuje z brzasku do nocy
I trwa rywalizacja

Chociaż pierwszemu czasy łaskawsze
Przyniosła nowa ustawa
Spokojna głowa, ten drugi zawsze
Prędzej rozeźna się w prawach

Nota biograficzna: Karol Fr. Witka, Łomża.

przedruki przedruków



Szef kuchni poleca: rybka à la II etap.

Druk: „Ogoniok”, przedruk: „Kraj Rad”, komentarz własny.

z życia wyższych sfer

Etykieta średniowiecznego dworu angielskiego nakazywała klękanie przed monarchą w każdej praktycznie okoliczności, toteż klękali również dostojnicy „zapowiadający” podczas obiadu kolejne dania.

Francuski rycerz Garmmont, podejmowany kiedyś przez Karola II obiadem, potraktowany został przez boskiego pomazańca następującym, chęlnie wypowiedzianym zdaniem: „U siebie, we Francji, nie widział pan zapewne

takiej sceny, kawalerze de Garmmont; dworzanie króla francuskiego nie padają przed nim na klęczki, nieprawdaż?”

Francuz odpowiedział zgodnie z prawdą: „Nie, Sir. Muszę się jednak przyznać, iż padłem ofiarą nieporozumienia. Sądziłem, że ci panowie klęczą po to, żeby przebłagać Wąszą Wysokość za to straszne jedzenie, jakie ośmielili się jej podać”.



z listu do urzędu

„[...] Więc ja się pytam gdzie jest sprawiedliwość urzędnicza w drugim etapie reformy żeby mnie dać odpowiedź negatywną a mojemu sąsiadowi przyznać to samo i nawet jeszcze więcej. Za jakie zasługi on dostaje a mnie się nie daje odbierając nadzieję na poprawę swojego bytu w ludowej ojczyźnie? Kto jest za to odpowiedzialny, bo chyba nie ja sam skoło to mnie się nie przysnaje co tniemu jest całkiem możliwe do dania i ofiarowania [...]”

PODREDAKCYJNA EKSTRAPOCZTA

Motto:
Dobrze czy źle,
było dużo.

Szanowna Redakcjo!
Mam ochotę zabrać głos w sprawie drugiego etapu naszej kochanej reformy gospodarczej. Chodzi mi mianowicie o moją aktywność, która ciągle jest szykanowana przez młogscowych urzędników z Gminy. Chcę założyć w naszym miasteczku Biuro Pisania Listów do Ameryki (w sprawie otrzymania zaproszenia od fałszywych krewnych), ale Gmina na to się nie zgadza. Naczelnik mówi, że to jest kant, a nie inicjatywa, że takie rzeczy są niedozwolone, a ja się z tym ani trochę nie zgadzam. Przecież wiadomo, że połowa tych, co do Ameryki jedzie, nigdy nie miała, nie ma i mieć tam nie będzie żadnych krewniaków, a jednak zaproszenia mają i często jadą. Chcę pomagać ludziom, bo u mnie byłoby znacznie taniej.

Z poważaniem

Ag. Kat
(adres tylko do wiadomości redakcji)

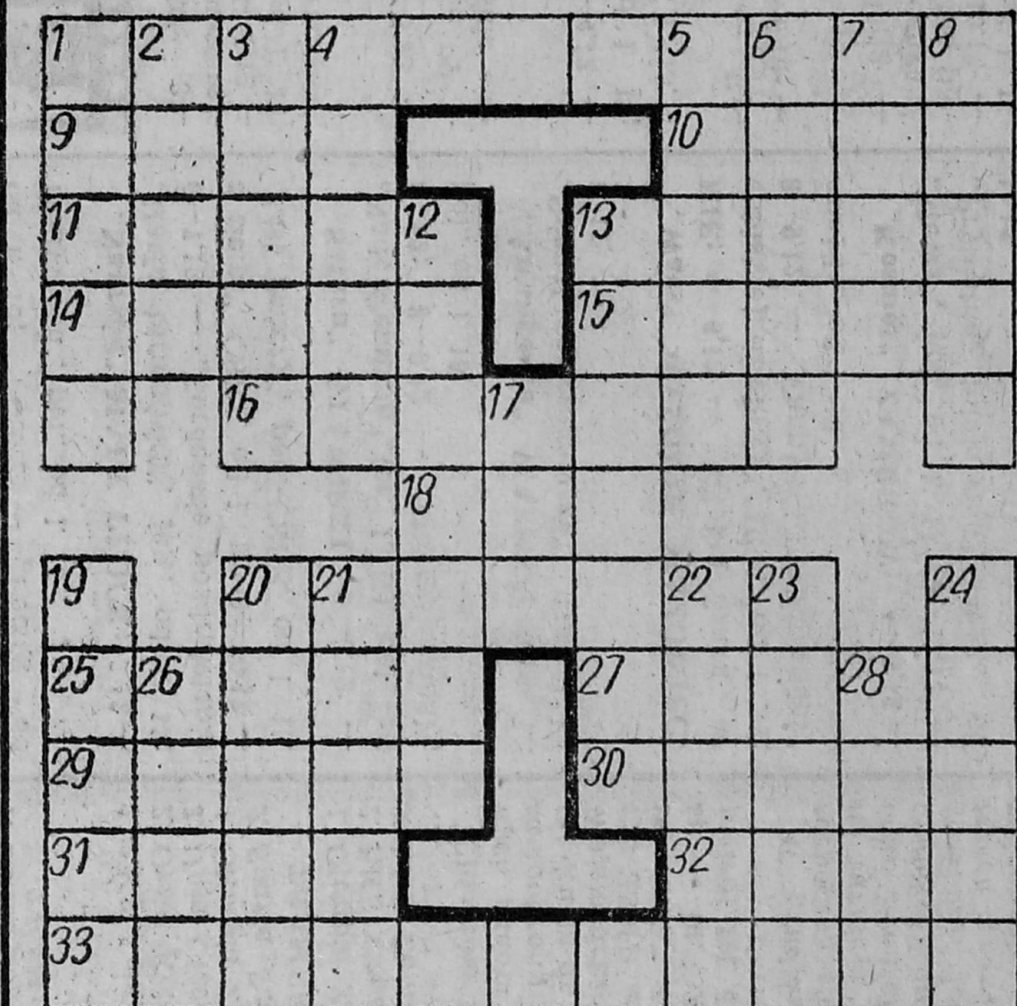
LUKSUSOWE JEDNO DANIE

grochówka delikatna

Groch umyć, przebrać, odrzucić ziarna zgnile, spleśniałe i sparciałe. Z reszty (mniej więcej 1/20 pierwotnej masy) ugotować na maśle zawieszając zalewajkę z roszynkami i su-

szonym makiem. Podawać na tacy z przyprawami w rodzaju kaparów (do nabycia w „Pewexie” za dolary). Uboższym polecam dodatki mniej zielone.

GOSPODYNI



POZIOMO: 1) dźwiękonaśladowictwo, 9) światowej sławy śpiewaczka koloraturowa (1886—1968), 10) sąsiaduje z Timorem, 11) stan snu w hipnozie, 13) utwór Chateaubrianda, 14) grzyb lub ptak, 15) wyspa sąsiadująca z Mostem Adama, 16) statek zagłowy używany od XV wieku na Morzu Śródziemnym, 18) morski ptak wodny, 20) spółgłoska szczelinowa, 25) podziałka na przyrządach pomiarowych, 27) antonim piekła, 29) czeski malarz (1832—99), 30) język z rodziny drawidyjskich, 31) imię twórcy baletu „Taniec z szablami”, 32) opowieść staroskandynawska, 33) substancja wpływająca na szybkość reakcji chemicznej.

PIONOWO: 1) pszenica o ościstym kłosie, 2) dawna stolica Japonii, 3) przedstawienie

stojącej frontalnie postaci w pozie modlitewnej, 4) ognisto-czerwona farba, 5) miasto w Nepalu w kotlinie Katmandu, 6) sztuczny materiał ubraniowy, 7) jacht bezbalastowy, 8) papuga z potężnym dziobem, 12) samiec sarny, 13) odmiana czerwieni, 17) wymarły przodek bydła domowego, 19) achteł, ale bardziej swojsko, 20) postać z powieści „L — jak Lucy”, 21) zabrudzenie, 22) jezioro we wsch. Afryce, 23) myśl przewodnia lekcji, 24) zakład produkujący lodówki, 26) następstwo winy, 28) współczesny prawnik polski (ur. 1894), profesor Uniwersytetu Wrocławskiego. (HCL)

Wśród Czytelników, którzy w ciągu 10 dni nadesłali prawidłowe rozwiązanie, rozlosujemy nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 46/87

POZIOMO: podobizna, kolonializm, glob, istota, koronkarka, Nysa, Uznam, nisza, Poe, łom, stylistyka, tyranka, sok, cykoria, misa, kadm, trener, adresat: PIONOWO: kolorystyka, koina, wiata, waza, polonistyka, dobosz, Biskupin, nitka, lorneta, amok, „Alarm”, Oskar, łysina, Makary, rodak, oset, itr, mesa.

Nagrody za poprawne rozwiązanie wylosowały: ELIZA KOMOROWSKA (Zambrów), HENRYKA PIENKO (Ciechanowiec) i ELŻBIETA WĄSIK (Grajewo).